



9 770137 952053



10



magazyn

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

POMORZA

Pomoc harcerzy dla dzieci z Ukrainy



FOT. ŁUKASZ CAPAR

Harcerze w Słupsku zapraszają dzieci z Ukrainy do swojej świetlicy. Brawo za wspaniałą inicjatywę! str. 3

REKLAMA

0010361532

AUTOPROMOCJA

0010448860

KURKI**ODCHOWANE - ROSA1
BARDZO DOBRE NIOSKI**ZAMÓWIENIA NA 2022 ROK
HUBERT LEWNA
83-335 ŁĄCZYŃSKA HUTA 118
KOM. 534 855 252MOŻLIWOŚĆ
DOWOLEĆ**Słupsk****Rosnące ceny
paliw windują
koszty firm**

strona 5

**Zostało
tylko****7 DNI**by zamówić
prenumeratę
pocztową „Głosu”
na kwiecień

Ludzie. Prezydent Ukrainy
Wołodymyr Zełenski. Ikona walki
o niepodległość swojego kraju strony 10-11

Dodatek TV**Słupsk****Ponad 1500 osób,
to oficjalna liczba
uchodźców**

strona 2

REKLAMA

0310387436

PRZEPRASZAMY, ALE Z POWODU
SYTUACJI NA UKRAINIE I W POLSCE
WYKŁADY W RAMACH PROJEKTU

ArtroSzkola

ZOSTAŁY PRZEŁOŻONE NA JESIEŃ.
O NOWYM TERMINIE I MIEJSCU
BĘDIEMY PAŃSTWA INFORMOWAĆ**SALUS****PRZESKÓRNA
NEUROMODULACJA BÓLU
NMP****W BÓLU OSTRYM I PRZEWLEKŁYM
ZABIEG TRWA OK. 20 MIN.
JEST NIEBOLESNY I SKUTECZNY
WYKONUJE: mgr fizjoterapii Mieszko Podleśny****REHABILITACJA SALUS, SŁUPSK, ZIELONA 8**

Ponad 1500 osób, to oficjalna liczba uchodźców w regionie

Słupsk

Alek Radomski
aleksander.radomski@gp24.pl

1200 osób w powiecie i około 260 na terenie Słupska. Rośnie liczba obywateli Ukrainy, którzy schronienia przed wojną szukają w naszym regionie.

Ustecka Radość, Lazurowe i Bocianie Gniazdo w Runowie to trzy ośrodki, w których przebywa 330 ukraińskich dzieci.

Dzieci wraz z opiekunami w powiecie

Do Polski trafiły razem z opiekunami. Dorosłych zakwaterowano w Kormoranie i w miejscach wskazanych i wytypowanych przez gminy z terenu powiatu słupskiego. Jak wynika z danych Wydziału Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego starostwa w sumie to 1192 osoby. W tej liczbie znajdują się też Ukraińcy, których pod swój dach przyjęli mieszkańcy powiatu, a o których wie wydział.

- Są to głównie kobiety i dzieci, raczej nie ma wśród nich mężczyzn - przyznaje Waldemar Fuchs, naczelnik wydziału bezpieczeństwa starostwa w Słupsku. - Sam ostatnio wiozłem kobietę

z pięciomiesięcznym dzieckiem.

W Słupsku liczba uchodźców w porównaniu do powiatu jest zdecydowanie niższa.

- Na czwartek rano jest to 260 osób - przyznaje Jerzy Janiak, szef Centrum Zarządzania Kryzysowego Urzędu Miejskiego w Słupsku. - Mówimy o oficjalnych danych. Są to osoby, które trafiły do hoteli, z którymi podpisaliśmy umowy, miejskich schronisk i burs. Uchodźców wciąż przybywa. Właśnie uruchomiliśmy halę przy ul. Niedziałkowskiego.

Liczba Ukraińców w Słupsku jest zagadką

Jaka jest realna liczba Ukraińców, którzy szukają spokoju w Słupsku? To wciąż pozostaje zagadką. Szef miejskiego centrum szacuje, że jest to od 500 do tysiąca osób.

Faktyczne dane poznamy, po wejściu w życie przyjętej przez Sejm specustawy, która umożliwia nadanie przybyłom z zaskarżeniem granicy numeru pesel, co oznacza rejestrację.

Zgodnie z zapisami ustawy uchodźcy będą mogli przebywać legalnie w Polsce przez 18 miesięcy, z możliwością przedłużenia tego okresu do trzech lat.

Otrzymają też dostęp do szkolnictwa i ochrony zdrowia na zasadach ogólnych, a także jednorazowe wsparcie na utrzymanie w wysokości 300 zł na osobę.

Polacy, którzy przyjęli uchodźców ze wsparciem

Przyjęte przepisy gwarantują też wsparcie finansowe dla Polaków, którzy przyjmują pod swój dach rodziny z Ukrainy. Będzie to 40 zł dziennie. Środki te będą przyznawane pomagającym za pośrednictwem samorządów przez okres 2 miesięcy.

Do takiej też kwoty skurczyć ma się również kwota, którą samorządy otrzymują od wojewodów. Właśnie w imieniu wojewody starostwa podpisują umowy z hotelami i ośrodkami wypoczynkowymi.

Aktualna stawka za dobę w takim miejscu może wynosić do 140 zł. Wiadomo jednak, że zostanie ona zmniejszona do 40 zł co, jak usłyszeliśmy, zdecydowanie utrudni, a wręcz może uniemożliwić wynajmowanie kwater w ośrodkach nadmorskich. Jeśli ich właściciele nie zgodzą się na obniżki, uchodźców trzeba będzie gdzieś z czasem przenieść i znaleźć im nowe lokum.

©P

Jutro u nas

Nie boi się wyzwań

Roma Gąsiorowska-Zurawska: pracowita, pełna pasji i energii.



Ogród

Co już kwitnie i zdobi

Pierwsze oznaki wiosny w jeszcze mroźnym ogrodzie.



Kuchnia

Zawsze dobre na stół

Nitki, kolanka, rurki, wstążki czy kokardki? Pyszne dania z makaronów.



LOTTO

09.03.2022 r., godz. 21.50

Multi Multi: 3, 9, 11, 12, 14, 23, 24, 26, 30, 41, 43, 51, 58, 59, 60, 62, 68, 73, 76, 79 plus 12
Ekstra Pensja: 2, 3, 4, 16, 33+1
Ekstra Premia: 4, 10, 19, 33, 34+4
Mini Lotto: 3, 4, 14, 20, 36
Kaskada: 2, 4, 6, 8, 10, 11, 12, 15, 16, 18, 21, 24

Super Szansa: 6, 1, 9, 9, 2, 3, 7
10.03.2022 r., godz. 14

Multi Multi: 1, 8, 9, 10, 19, 20, 21, 25, 30, 31, 32, 36, 37, 47, 49, 50, 62, 63, 66, 74 plus 32
Kaskada: 2, 6, 7, 9, 10, 12, 16, 19, 20, 22, 23, 24
Super Szansa: 1, 3, 6, 9, 5, 8, 2

WALUTY Z 10.03.2022

USD 4,3482 (-)
EUR 4,8013 (-)
CHF 4,6917 (-)
GBP 5,7264 (-)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego
(-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego

Pogoda w regionie

Dzisiaj

7°C
-2°C



Barometr
1031 hPa

Wiatr
36 km/h

Uwaga

Sobota

9°C
-2°C



Barometr
1027 hPa

Wiatr
25 km/h

Uwaga

Niedziela

10°C
-1°C



Barometr
1026 hPa

Wiatr
25 km/h

Uwaga

Więcej tarczy w Polsce. Na razie będą dwie baterie systemu Patriot

Tarcza antyrakietowa

Alek Radomski
aleksander.radomski@polskapress.pl

Rozmieszczenie w kraju kolejnych komponentów tarczy antyrakietowej ma być opcją braną pod rozwagę przez Amerykanów. Jak na razie zdecydowano o wysłaniu do Polski dwóch baterii systemów przeciwlotniczych i rakietowych Patriot.

Jak donosi Onet, powołując się na anonimowych, ale wysokich rangą dyplomatów nie wykluczone, że „Stany Zjednoczone zdecydują się także na rozmieszczenie w Polsce kolejnych komponentów stacjonującej już w Polsce tzw. tarczy antyrakietowej, o co bardzo zabiegać mają polskie władze”.

Przypomnijmy, że baza w Redzikowie wciąż jest budowana, a proces ten przeciąga się od 2016 roku. Co więcej, termin uzyskania gotowości przez tarczę pod Słupskiem był kilkakrotnie przesuwany, choć prace nabrały w ostatnim czasie tempa. W maju ubiegłego roku zainstalowano radar, a na najnowszych zdjęciach satelitarnych udostępnionych na początku roku przez Google widać też gotowe trzy wyrzutnie pocisków. Gotowe też jest zaplecze koszarowe, do którego ściągnięto zakwaterowanych do tej pory w wynajmowanych mieszkaniach w Słupsku i Uście marynarzy. Tymczasem strona amerykańska miała zdecydować we wtorek o wzmocnieniu zdolności przeciwlotniczych Polski. o dwie baterie systemów obrony przeciw rakietowej Patriot. ©P



Zestawy Patriot mają "przeciwdziałać potencjalnym zagrożeniom dla sił USA i sojuszników oraz terytorium NATO"

Diecezja ma biskupa koadiutora

Region

Biskup Zbigniew Zieliński został biskupem koadiutorem dla diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej - poinformował wczoraj bp. Edward Dajczak. Posługiwanie w diecezji rozpocznie 2 kwietnia.



Bb Zbigniew Zieliński

śnie ze stolicy tytularnej Medeli i posługi biskupa pomocniczego" - czytamy w komunikacie abp. Salvatore Pennacchio, nuncjusza apostolskiego w Pol-

sce. Treść tego komunikatu odczytał wczoraj podczas specjalnego wystąpienia bp Edward Dajczak. Bp Zbigniew Zieliński ma 57 lat. Urodził się 14 stycznia 1965 roku w Gdańsku.

W komunikacie diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej czytamy, że biskup koadiutor, podobnie jak biskup pomocniczy, jest nominowany po to, aby pomagać biskupowi diecezjalnemu. Jego funkcja różni się jednak tym, że posiada prawo następstwa, czyli sukcesji, oraz ma specjalne kompetencje.

(wk)

AUTOPROMOCJA

GŁOS

Dzień dobry
w poniedziałek.
Zacznij tydzień
z nowym wydaniem

GŁOS

Prenumerata & Zadzwoń!

94 340 11 14

prenumerata.gdp@polskapress.pl

prenumerata.gp24.pl

Harcerze zapraszają dzieci z Ukrainy

Magdalena Olechnowicz
magdalena.olechnowicz@gp24.pl



Słupsk

Harcerska świetlica dla dzieci z Ukrainy będzie czynna od poniedziałku, 14 marca. Zajmie się nimi cały sztab wolontariuszy i to zupełnie za darmo. Harcerze pokazali, jak potrafią się świetnie zorganizować w każdej sytuacji i mimo, że sami potrzebują wsparcia finansowego, tym, co mają, dzielą się z innymi.

Hufiec ZHP w Słupsku zorganizował świetlicę dla dzieci z Ukrainy. Znajduje się ona w siedzibie Hufca przy ul. Partyzantów 31.

- Dziecko można u nas zostawić na kilka godzin, a w tym czasie mama może pozatwierać swoje sprawy, czy to w urzędzie czy związane z poszukiwaniem pracy, czy też po prostu pójść na zakupy - mówi Joanna Rutkowska, komendant Hufca ZHP w Słupsku. - Świetlica będzie dostępna dla wszystkich chętnych dzieci z Ukrainy ale także



Hufiec ZHP w Słupsku zorganizował świetlicę dla dzieci z Ukrainy. Znajduje się ona w siedzibie Hufca przy ul. Partyzantów 31

dla dzieci, które będą u nas mieszkać. W siedzibie Hufca zorganizowaliśmy mieszkanie dla 13 osób, wśród których są

także dzieci. Tak się składa, że mamy świeżo wyremontowane pomieszczenia, toalety, prysznice, pomieszczenia ku-

chenne, które zdecydowaliśmy się udostępnić osobom potrzebującym.

Dziećmi zajmą się harcerze.

- Będą to nasi wolontariusze - pełnoletnie osoby, instruktorzy i przyjaciele, którzy zgłosili się do pomocy. Świetlica będzie

czynna w poniedziałki i wtorki w godzinach 9-18, a w środy i czwartki w godzinach 10-18 - mówi pani Joanna.

Należy podkreślić, że świetlica nie jest tradycyjnym przedszkolem. Można tu zostawić dziecko powyżej 4. roku życia, ale tylko na kilka godzin, a nie na cały dzień. Pobyt dziecka jest darmowy. Nie obejmuje jednak wyżywienia. Harcerze zorganizowali jednak dla dzieci napoje i słodki poczęstunek.

- Jesteśmy już wyposażeni w zabawki i w meble, za co serdecznie dziękujemy naszym darczyńcom, bez których nic nie udało by nam się zorganizować, w tym m.in. firmie MGA w Słupsku, która podarowała nam piękne zabawki - mówi komendantka. - Jestem pod ogromnym wrażeniem i zaangażowania ludzi. My sami nie mamy żadnych dotacji i nie stać na utrzymanie pracowników - opiekunów dla dzieci, ale nasi wolontariusze zajmą się dziećmi zupełnie za darmo.

Świetlica znajduje się w siedzibie Hufca ZHP w Słupsku przy ul. Partyzantów 31, tel. 507 795 684. ©©

MATERIAL INFORMACYJNY LASY PAŃSTWOWE

Leśna pomoc dla Ukrainy

Leśnicy od pierwszych dni wojny z zaangażowaniem ruszyli na pomoc uchodźcom z Ukrainy. Przy przejściach granicznych zorganizowali „leśne” punkty pomocy, gdzie oferują jedzenie i środki pierwszej potrzeby. Są też autobusy, które zawożą Ukraińców do miejsc noclegowych udostępnionych przez Lasy Państwowe. Jest też pomoc dla ukraińskich obrońców walczących z rosyjskimi najeźdźcami.

Zostawiają za sobą wszystko. Domy, gospodarstwa i miejsca pracy. Niosą skromne bagaże i zmęczeni, zmęczone podróżą dzieci. W sercach niepewność, co będzie dalej, i strach o mężów, braci i kolegów, którzy bronią bombardowanych miast. Leśnicy krzątający się wokół zielonego namiotu na przejściu granicznym w Hrebennem wlewają im do termosów gorącą herbatę, a w serca nadzieję, że w Polsce znajdą bezpieczne schronienie.

Od pierwszych chwil rosyjskiej agresji rośnie liczba uchodźców szukających bezpiecznego schronienia przed wojną. Są wśród nich kobiety w ciąży, matki z dziećmi czy

osoby starsze - wycieńczone długą wędrówką, zmarnięte i niepewne o swoją przyszłość. W obliczu tragizmu, jaki dotknął ich kraj, priorytetem jest zapewnienie zewnętrznego wsparcia.

- Pracujemy w lasach tuż przy granicy z Ukrainą. Mamy po tamtej stronie znajomych i przyjaciół. To było dla nas naturalne, że musimy pomóc - mówi leśniczy Bogusław Łyszczarz z Nadleśnictwa Tomaszów Lubelski. Brakuje mu już niewiele do emerytury, ale energii i zaangażowania, z jakim dyżuruje w punkcie pomocy w Hrebennem, można by mu pozazdrościć.

- Bo bycie leśnikiem to nie tylko praca. To pasja i poświęcenie. Służba polskiej przyrodzie i ludziom. Dziś jest ten moment, kiedy ludzie są najważniejsi - mówi leśniczy Bogusław Łyszczarz.

- W pierwszej kolejności Lasy Państwowe zaoferowały możliwość udostępnienia uchodźcom wojennym swojej bazy noclegowej. To łącznie aż 4300 miejsc - mówi Józef Kubica, pełniący obowiązki Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych (na dolnym zdjęciu, w rozmowie z leśnikami z Ukrainy).

Nadleśnictwa pozostają w pełnej gotowości do przyjęcia uchodźców z Ukrainy. Zadbali o to, by każdy, kto zostanie zakwaterowany w tych obiektach, czuł się w nich jak najlepiej. Te obiekty są rozmieszczone w całym kraju. Zapelnili się już ośrodki w Janowie Lubelskim, gdzie kwatruje ponad 70 osób, głównie kobiet i dzieci. Ukraińscy uchodźcy trafiają także w dalsze okolice. Zająli się nimi leśnicy Kujaw, podwarszawskiego Wyszkowa czy Siedlec.

Zamienili biuro w hostel

Wyjątkowa sytuacja zaplanowała w nadbużańskim Nadleśnictwie Włodawa. Materace i polowe łóżka zapelnili tam przestrzeń biurową. Uciekające przed wojną kobiety z dziećmi znalazły doraźne, bezpieczne schronienie i opiekę.

Praktycznie we wszystkich miejscach pracy leśników w całej Polsce trwają zbiórki - finansowe i rzeczowe. W porozumieniu z organizacjami humanitarnymi, leśnicy gromadzą asortyment przydatny naszym ukraińskim sąsiadom, zarówno toczącym walki w swojej ojczyźnie, jak i opuszczającym kraj.

Leśnicy chętnie dzielą się specjalistyczną odzieżą terenową, która doskonale sprawdzi się w warunkach konfliktu zbrojnego. Szereg pracowników Lasów Państwowych i ich rodzin angażuje się w niesienie pomocy w ramach wolontariatu. W gotowości do użycia są przygotowane także busy należące do nadleśnictw z myślą o możliwości transportu uchodźców.

Na pierwszej linii pomocy humanitarnej

Nieopodal przejść granicznych w Hrebennem, Dołhoby czowie i Zosinie pracownicy nadleśnictw utworzyli „leśne” punkty pomocy. Potrzebujący dostają tam ciepły posiłek, napój i środki pierwszej potrzeby. Płoną ogniska, przy których można choćby przez chwilę się ogrzać i odpocząć przed dalszą, w wielu przypadkach długą podróżą. Nad bezpieczeństwem odwiedzających zielone namioty czuwają strażnicy leśni, pomagając m.in. w komunikacji z uchodźcami.

- Bo mundur leśnika zobowiązuje. Każdy, kto go nosi, ma świadomość służby lasom, ale i ludziom - mówi dyrektor Kubica.



Leśnicy włączyli się w pomoc dla Ukrainy z potrzeby serca, nie pozostając obojętnymi na ludzką krzywdę. Udzielają jej całą dobę, także w czasie wolnym od pracy, w ramach wolontariatu. Nie

zważając na zmęczenie i inne trudności, działają dalej.

- Leśnicy będą pomagać wszystkim, którzy tej pomocy potrzebują, dopóki sytuacja będzie tego wymagała - zapewnia Józef Kubica.

0010432831

KALENDARIUM

1930

Otwarto regularną linię pasażerską z Gdyni do Nowego Jorku.

1945

Dzień przed wyzwoleniem Wejherowa esesmani rozstrzelali na dziedzińcu więzienia około 60 więźniów ewakuowanych ze Stutthofu.

1947

Grupa polskich rybaków wyjechała do Danii po 15 kutrów zakupionych przez UNRA dla Polski.

1950

Mnożą się bary mleczne. Zamiast knajpy „Pod Murzynkiem” powstał bar mleczny na Grabówku i Bar Mleczny nr 3 w Sopocie, w gmachu WSHM - pisze „DB”.

1958

W lokalu Dyskusyjnego Klubu Propagandy Partijnej w Gdyni (Świętojańska 9) odbył się wieczór dyskusyjny (ilustrowany przezroczami) na temat „Co to jest pornografia” - donosi prasa.

1971

Dowódca Marynarki Wojennej admirał Ludwik Janczyszyn wydał rozkaz o utworzeniu w Gdyni 3. Flotylli Okrętów. Transatlantyk „Batory” został sprzedany na złom do Hongkongu.

1973

Na nowo oddanym przejściu podziemnym, który łączy PKP i PKS w Gdańsku ruszyły pierwsze ruchome schody. Niestety, potem regularnie się psuły.

1984

Premiera sztuki Witolda Gombrowicza „Operetka” w Teatrze Wybrzeże.

1997

Śmigłowiec ratowniczy MW „Anakonda” podjął kutra rybackiego WŁA-212 (37 mil od Rozewia) ranego rybaka i przetransportował do szpitala. Trzy dni później „Anakonda” runęła do morza. Członkowie załogi zginęli. (GRAN)

TWITT TYGODNIA

„Ambasador Ukrainy w Berlinie: prezydent Zełenski rozmawiał telefonicznie z kanclerzem RFN Scholzem, ale „to było jak rozmowa ze ścianą”. Scholz wykluczył embargo na rosyjską ropę i gaz, co ambasador określił jako „nóż wbity w plecy Ukrainy”. Niemcy to zawsze będą Niemcy JACEK PIEKARA, PISARZ, KOMENTATOR

POWIEDZIELI

Pomimo wielkiego wysiłku Polaków, by nieść pomoc Ukraińcom, Komisja Europejska nadal prowadzi swoją kuriozalną wojenkę z Polską. Blokowane są tak bardzo potrzebne fundusze unijne. Widzimy, że Unia jest bardziej zdeterminowana, by nakładać sankcje na Polskę, niż nakładać je na Rosję. Patryk Jaki słusznie wskazał, że w tej kadencji Parlamentu Europejskiego odbyło się czterdzieści debat poświęconych atakom na Polskę

Wiceminister Sebastian Kaleta w rozmowie z telewizją wPolsce.pl



FOT. ADAM JANOWSKI

Uchodźców przybywa lawinowo Przywiózł ich kolejny pociąg

Pomorze

Kolejny specjalny pociąg, który na polecenie marszałka województwa pomorskiego wyruszył z Gdańska do Przemysła, wrócił do Trójmiasta z uchodźcami. W regionie przybywa ich z dnia na dzień.

Pociągiem przyjechało na Pomorze 270 uchodźców, z czego niemal połowa to dzieci. Były też dwa koty i kilka psów. Tym razem również pasażerowie pochodzili z różnych części Ukrainy.

Około 70 osób zatrzymało się na krótko w kwaterach przygotowanych przez Gdynię, pozostałe trafiły do kwater długoterminowych wskazanych przez wojewodę pomorskiego. Część uchodźców zamierza podróżować dalej - m.in. do Belgii, Szwecji i Niemiec.

Pomorscy urzędnicy i wolontariusze, którzy towarzyszą Ukraińcom w podróży, zwracają uwagę na coraz większy chaos panujący w rejonie przegranicznym:

- Uchodźcy nie mają wystarczających informacji, często też



FOT. PRZEMEK SWIDERSKI

Pociągiem przyjechało na Pomorze 270 uchodźców, z czego niemal połowa to dzieci

pomysłu, jak przenieść się dalej w głąb Polski po przekroczeniu granicy. Kojarz z Warszawy czy choćby Kraków, jak my kojarzymy Kijów i Lwów. Gdańsk jest mniej rozpoznawalny. Niemal z każdą rodziną musieliśmy rozmawiać i namawiać, żeby wsiedła do naszego pociągu - słyszeliśmy po przyjeździe pociągu.

Dzieci przyjechały do Ustki

W nocy z wtorku na środę po długiej ponad trzydniowej podróży pociągami i autokarami dzieci z domu małego dziecka w Kijowie, ich opiekunki, także ze swoimi dziećmi, dotarły do Ustki.

Dzieci zostały ewakuowane z Kijowa i przywiezione do Polski przez Fundację Happy Kids.

Grupa podopiecznych i ich opiekunów licząca około 150 osób dotarła z Bajorka w okolicach Kijowa pociągiem do punktu recepcyjnego w Przemyslu. Następnie uchodźcy trafili do Krakowa, skąd wyruszyli we wtorek. Zatrzymali się na kilkugodzinne karmienie, pojenie i przewijanie w Bełchatowie. Później zmierzali w kierunku Ustki. Wśród ewakuowanych jest 86 maluszków - około 20 niemowląt i dzieci w wieku do 5 lat.

Wieczorem w Ośrodku Wypoczynkowym Radość na wojennych uchodźców czekało kilkadziesiąt osób. Pracownicy ośrodka oraz mieszkańcy Ustki i okolic w ciągu dwóch dni przygotowali pokoje i posegregowali dary. Czasu było niewiele, bo decyzja, że Radość stanie się azylem zapadła zaledwie kilka dni temu.

Od poniedziałku do Radości mieszkańcy Ustki, Słupska i okolic wciąż przywozili dary. Pomoc rzeczowa była ogromna. Do akcji natychmiast wkroczyli wolontariusze, którzy skrzyknęli się telefonicznie i pocztą pantoflową.

(BER)

W SKRÓCIE

Ustka Pożar busa w Ustce. Policja prowadzi dochodzenie

- O pożarze busa otrzymaliśmy zgłoszenie o godzinie 19.22. Na miejsce udały się dwa zastępy PSP - mówi Piotr Basarab, rzecznik Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Słupsku. - Po przybyciu na miejsce zdarzenia zastano palący się samochód dostawczy marki Citroen Jumper. Pojazd objęty był w całości ogniem. Na miejscu znajdował się patrol policji. Brak poszkodowanych. Nie jest znana przyczyna powstania pożaru. Okoliczności powstania ognia ustala policja. - Pracujący na miejscu policjanci wykonali oględziny oraz sporządzili niezbędną dokumentację. Teraz będą ustalać dokładne przyczyny tego zdarzenia. Postępowanie prowadzi Komisariat Policji w Ustce - informuje Jakub Bagiński, rzecznik słupskiej policji. (BER)

Region

Dzieci z Ukrainy rozpoczęły naukę w szkole w Łubnie

W domkach w Barkocinie, dzięki Słupskiego Funduszu Lokalnego i jego darczyńcom, przebywają ukraińskie i nigeryjskie rodziny. Dwoje ukraińskich dzieci rozpoczęło dzisiaj naukę w pobliskiej Szkole Podstawowej w Łubnie. - Dziewczynka ma siedem lat i nie mówi po polsku. Zorganizowaliśmy zajęcia opiekuńcze i naukę języka polskiego. W szkole mamy nauczyciela ze znajomością języka ukraińskiego - mówi Grzegorz Maciejewski, dyrektor Szkoły Podstawowej w Łubnie. Chłopiec z Ukrainy dosyć dobrze zna język polski i zaczął naukę w siódmej klasie. Uczniowie ze szkoły w Łubnie i ich rodzice zorganizowali w placówce kiermasz ciast, z którego dochód (w części) został przeznaczony na zakup m.in. przyborów i innego szkolnego wyposażenia dla ukraińskich dzieci. Słupski Fundusz Lokalny zorganizował w Barkocinie m.in. integracyjne ognisko. Oczywiście pomoc dla uchodźców jest całokształowa. (LIS)

REKLAMA



Słupska Spółdzielnia Mieszkaniowa „Czyn”
76-200 Słupsk, ul. Leszczyńskiego 7, tel. 59 307 02 90
ogłasza przetarg nieograniczony ofertowy na:

Remont elewacji budynku mieszkalnego przy ul. Królowej Jadwigi 4 w Słupsku

Oferty należy złożyć w terminie do dnia 31 marca 2022 r. do godz. 9⁰⁰.

Oferty powinny odpowiadać warunkom specyfikacji, które można pobrać ze strony internetowej www.czyn.slpusk.pl

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu na każdym jego etapie bez podania przyczyn i bez prawa do zgłaszania przez Oferentów roszczeń z tego tytułu.

0010449175

Rosnące ceny paliw windują koszty

Alek Radomski
aleksander.radomski@gp24.pl



Słupsk

Benzyna po 7 złotych za litr, a diesel o niemal złotówkę droższy. Skok cen na stacjach paliw drenuje kieszenie kierowców i winduje koszty przewoźników. Sytuacja według ekspertów wkrótce powinna się uspokoić, ale podwyżki biletów i tak mogą okazać się nieuniknione.

W środę za litr benzyny 95 trzeba było zapłacić na orlenowskiej stacji w Słupsku 6,99 zł. Jeszcze droższy był litr oleju napędowego, którego cenę ustalono na 7,76 zł. Rosnące z dnia na dzień ceny paliw odczuwają kierowcy w swoich portfelach. Odbija się to też na dużych firmach transportowych i przewoźnikach.

- Koszty paliw z każdą kolejną dostawą stanowią dla działalności firmy coraz większe obciążenie - informuje Anna Szabłowińska, rzecznik MZK Słupsk. - W miesiącu, do realiza-



FOT. ŁUKASZ CAPAR

Wzrost cen paliw oznacza konieczność podwyżek u przewoźników. W kwietniu w górę mają pójść ceny biletów w słupskim PKS

cji przewozów w ramach komunikacji miejskiej, zużywamy średnio ponad 100 tys. litrów oleju napędowego. Rocznie daje to zużycie na poziomie ponad miliona litrów. Od początku roku do dziś, cena paliw w zakupie hurtowym wzrosła o 2,60 zł netto za litr, co może obrazować

skalę wzrostu kosztów działalności, z którą będzie musiała się zmierzyć branża transportowa.

MZK to 61 autobusów, z czego 14 pojazdów zasilanych jest gazem CNG. Tabor 60 pojazdów ma też PKS Słupsk, dla którego ostatnie wahnięcia cen paliw to wydatek kilkudziesięciu

tysięcy złotych ekstra na tydzień. Do tej pory przewoźnik za cysternę 10 tys. litrów paliwa płacił około 50 tys. zł, a teraz jest to ponad 70 tys. zł.

- Taka bańka z paliwem dostarczana jest dwa razy na tydzień - przyznaje Piotr Rachwałski, prezes PKS Słupsk. - Jeśli

chodzi o koszt, to nie wpłynęła na nas obniżka VAT-u na paliwa, bo dla nas liczy się cena netto. Rozwiązaniem, które by pomogło, jest za to zmniejszenie akcyzy.

Jak zauważają eksperci analizujący rynek paliw, pozostawienie stawki VAT na poziomie

23 proc. skutkowałoby, że dziś za litr paliwa kierowcy płaciliby nawet horrendalną kwotę 9,40 zł za litr.

- Faktem jest, że dla przewoźników istotna jest cena netto - przyznaje Urszula Cieślak, analityk z BM Reflex. - Jeśli chodzi o akcyzę, to jesteśmy na poziomie minimum unijnego, a na zmianę w tym zakresie potrzebna by była zgoda UE. Niewykluczone, że takie działania zostaną podjęte, bo jeśli ceny pozostaną na aktualnym poziomie to czekać może nas recesja. Sytuacja powinna się trochę uspokoić, a zacząć hamować. Zanim się to wydarzy minie jednak trochę czasu i na pewno nie zdejmie nierówności i niepewności, która funkcjonuje na rynku. Być może, jest tak, że maksymalne wzrosty mamy już za sobą.

Nie oznacza to jednak, że nie odczuwamy ich konsekwencji. Pierwsze podwyżki cen przejazdów są bardziej niż pewne. PKS, który nie podnosił cen biletów od lat planuje, że ceny biletów miesięcznych pójdą w górę z 1 kwietnia o około 10 proc.

Na dziś nie ma żadnych postanowień odnośnie do zmian w cenie biletów MZK.

©©

REKLAMA

0510387159

WYBIERZ
MĄDRZE

#ZASZCZEPSIĘ

POWTARZANIE SZCZEPIEŃ
PRZECIW COVID-19 TO
DZIAŁANIE KONIECZNE,
NORMALNE I BEZPIECZNE.



Nauka ukraińskich dzieci w polskich szkołach

Warszawa

Magdalena Konczal
m.konczal@polskapress.pl

O odbyła się kolejna już konferencja Ministerstwa Edukacji i Nauki na temat pomocy ukraińskim uczniom w polskim systemie oświaty. Wzięli w niej udział przedstawiciele resortu edukacji. Przemysław Czarnek poinformował, że utworzona zostanie Rada ds. Edukacji Uchodźców, która będzie miała za zadanie monitorować i rozwiązywać pojawiające się problemy. Wyjaśniał także, w jaki sposób ma przebiegać kształcenie osób przybywających z Ukrainy do Polski.

Zorganizowanie systemu oświaty w taki sposób, by uczniowie z Ukrainy mogli w swobodny sposób zdobywać wiedzę i kształcić się na terenie Polski, jest dziś sporym wyzwaniem. Przedstawiciele resortu edukacji podczas konferencji „Pomagamy Ukrainie. Rozwiązania dotyczące oświaty i szkolnictwa wyższego w projekcie tzw. specustawy” przedstawili rozwiązania, które mają być wdrażane w polskich szkołach.

Propozycje ministerstwa

Wiceminister edukacji zaznaczył, że dla uczniów z Ukrainy, którzy nie znają języka polskiego, utworzone zostaną specjalne oddziały przygotowawcze. Właśnie w nich dzieci i młodzież będą uczyć się języka, korzystając z pomocy polonistów, ale także pomocy nauczyciela.

– My uelastyczniamy system, który już funkcjonuje [...] – tłumaczył Dariusz Piontkowski. – Po konsultacjach z samorządami zaczniemy wdrażać rozwiązania zawarte w specustawie, które umożliwiają realizowanie obowiązku szkolnego w innych lokalizacjach. [...] W oddziałach przygotowawczych zwiększamy możliwość liczebności z 15 do 25 uczniów.

Przedstawiciele resortu edukacji zaznaczali, że konieczne

jest, by uczniowie z Ukrainy, którzy nie znają języka polskiego, początkowo uczyli się w oddziałach przygotowawczych, ale także pozostawali w kontakcie z uczniami polskimi na przykład na przedmiotach, które nie wymagają znajomości języka (lekcje z wychowania fizycznego czy języka obcego nowożytnego).

Powołana zostaje Rada ds. Edukacji Uchodźców

Przemysław Czarnek podkreślił, że jest 11 tys. nauczycieli znających język rosyjski i ukraiński, którzy zadeklarowali pomoc w zaistniałej sytuacji.

– Jest też coraz więcej wolontariuszy, którzy chcą się udzielać w oddziałach przygotowawczych. Mamy kilkanaście tysięcy rejestracji w toku – zaznaczył minister edukacji.

Poinformował również, że powołana zostaje Rada ds. Edukacji Uchodźców.

– W jej skład wchodzi ponad dwudziestu specjalistów, głównie byłych ministrów i wiceministrów edukacji. Ta rada będzie spotykała się co tydzień, po to, żeby analizować sytuację. [...] Chcemy rozwiązywać problemy, które na pewno będą się pojawiały w najbliższej przyszłości, w związku z kolejnymi uchodźcami, którzy będą trafiać do polskich szkół – mówił Przemysław Czarnek.

Już dzisiaj coraz więcej ukraińskich dzieci chodzi do polskich szkół, widać to chociażby w Kielcach.

– Obecnie w naszych szkołach i przedszkolach jest 84 dzieci z Ukrainy – poinformował na konferencji prasowej Marcin Chłodziński, wiceprezydent Kielc. – Ta liczba jest płynna, ponieważ jedni przyjeżdżają, inni wyjeżdżają. – Maluchy przyjmowane są do przedszkola przy ulicy Bukowej i tam są jeszcze miejsca – dodał.

Dzieci i ich opiekunowie mogą skorzystać z pomocy psychologów. ©©

Współpraca: Agata Kowalczyk



Już dzisiaj coraz więcej ukraińskich dzieci chodzi do polskich szkół. Teraz powstanie Rada ds. Edukacji Uchodźców

Kamala Harris spotkała się z prezydentem i premierem

Warszawa

Małgorzata Puzyr
m.puzyr@polskapress.pl

W czwartek, po godz. 10 wiceprezydent USA Kamala Harris spotkała się z premierem Mateuszem Morawieckim. Po kilkudziesięciu minutach kolumna z amerykańską polityką udała się w stronę Belwederu, tam czekał na nią Andrzej Duda.

Wiceprezydent USA Kamala Harris przyleciała w środę wieczorem do Warszawy. To najwyższy rangą polityk Stanów Zjednoczonych, który odwiedza Polskę od czasu rozpoczęcia przez Rosję inwazji na Ukrainę. Wiceprezydent Harris spotykała się w Warszawie z polskimi władzami.

Wiceprezydent Kamala Harris rozpoczęła swoją wizytę w Polsce od krótkiego spotkania z premierem Mateuszem Morawieckim. Jak informował KPRM, głównym tematem rozmowy ma być „dalsza koordynacja odpowiedzi społeczności międzynarodowej na barbarzyńską agresję militarną Rosji na Ukrainę, w szczególności wzmocnienie wszechstronnej pomocy dla Ukrainy”.

Spotkanie z prezydentem

Głównym punktem wizyty Kamali Harris w Warszawie są rozmowy z prezydentem Andrzejem Dudą w Belwederze, które rozpoczęły się około godz.



Wiceprezydent Harris rozpoczęła wizytę od spotkania z premierem Morawieckim, potem była u prezydenta Dudy

Strona amerykańska podkreśla też, że wizyta wiceprezydent Kamali Harris w Warszawie ma być pokazaniem jedności NATO

11.00. Prezydencki minister Jakub Kumoch podkreślał w TVP, że politycy mają przede wszystkim zastanawiać się, jak doprowadzić do zakończenia wojny na Ukrainie.

– Jeżeli ta wojna trwa, to dla Ukrainy jest tragedią, a dla nas jest wielkim obciążeniem. Jeśli natomiast zakończy się porażką, to grozi to unicestwieniem Ukrainy i wielkimi problemami dla

bezpieczeństwa Polski – dodał Kumoch.

Po rozmowach prezydent Andrzej Duda i wiceprezydent Kamala Harris spotkali się z dziennikarzami.

– Chcę z całą mocą podkreślić, że razem ze Stanami Zjednoczonymi i pozostałymi sojusznikami stoimy po stronie Ukrainy. Będziemy starali się uczynić wszystko, żeby w jak największym stopniu Ukrainę obronić – stwierdził prezydent Duda. – Musimy uratować Ukrainę. Wszystkie ręce na pokład. Musimy pomóc Ukrainie i zachować przy tym jedność. Trzeba ustanawiać kolejne sankcje przeciw Rosji. Nikt nie ma wątpliwości, że jeśli bombarduje się szpitale, gdzie przebywają kobiety ciężarne i dzieci,

domy mieszkalne, to jest to barbarzyństwo noszące cechy ludobójstwa, eliminacji narodu i jego zniszczenia – podkreślał Andrzej Duda.

Po nim głos zabrała wiceprezydent Kamala Harris.

– Chciałabym bezpośrednio zwrócić się do Polaków: pod waszym przywództwem widzimy coś absolutnie niesamowitego. Świat obserwuje Polskę i wasze przywództwo. Są to akty hojności i dobra. (...) Dziękujemy panu, panie prezydencie, i wszystkim Polakom za wszystko, co robicie każdego dnia. To pokazuje najlepszą twarz każdego z nas – mówi Kamala Harris. – Jestem tutaj, na wschodniej flance NATO, mówiąc o tym, co mamy wspólnego do zrobienia. Na szali dzisiaj są podstawowe zasady, które leżą u podstaw NATO, a w szczególności kwestia integralności terytorialnej. Jak powiedział Andrzej Duda, od tygodni jesteśmy świadkami okrucieństw – podkreśla wiceprezydent USA.

Pokaz jedności NATO

Strona amerykańska podkreśla też, że wizyta Kamali Harris w Warszawie ma być pokazaniem jedności NATO. W Warszawie Kamala Harris spotkała się także z ukraińskimi uchodźcami i amerykańskimi dyplomatami, którzy zostali ewakuowani z Ukrainy. Z Polski amerykańska wiceprezydent poleci do Rumunii. ©©

Specustawa ws. pomocy uchodźcom z Ukrainy. Jest decyzja Sejmu

Warszawa

Anna Piotrowska
a.piotrowska@polskapress.pl

Sejm przyjął w środę wieczorem rządową specustawę o pomocy obywatelom Ukrainy. Są to specjalne i kompleksowe regulacje, których celem jest umożliwienie osobom chcącym pozostać w naszym kraju podjęcie pracy, zapewnienie opieki zdrowotnej oraz dostępu do edukacji.

Za przyjęciem ustawy opowiedziało się 439 posłów, przeciwko było 12. Trzech wstrzymało się od głosu.

Przed głosowaniem nad całością ustawy posłowie rozpatrywali ponad 100 zgłoszonych do niej poprawek. Zdecydowano, że w ustawie nie znajdzie się kontrowersyjny zapis o tzw. bezkarności urzędniczej, a więc

wyłączający z odpowiedzialności za przestępstwo czyn funkcjonariusza publicznego polegający na nadużyciu uprawnień, a także za naruszenie dyscypliny finansów publicznych w szczególnych okolicznościach, takich jak wojna czy stan wyjątkowy, a także stan zagrożenia epidemicznego lub stan epidemii.

Ustawa trafi teraz na biurko prezydenta.

Wcześniej, we wtorek, nad projektem przez blisko 10 godzin pracowała sejmowa Komisja Administracji i Spraw Wewnętrznych. Ustawa zyskała poparcie większości jej członków.

Ustawa ws. pomocy Ukraińcom
Celem ustawy jest „stworzenie szczególnej regulacji prawnej zapewniającej doraźną podstawę prawną do legalnego pobytu cudzoziemcom, w szczególności posiadającym obywatelstwo



Uchodźcy będą mogli przebywać legalnie na terenie RP przez 18 miesięcy

Ukrainy, którzy w wyniku działań wojennych zostali zmuszeni do opuszczenia swojego kraju pochodzenia i wjechali, posiadając stosowne uprawnienie wjazdowe, na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej”.

Dokument zawiera szereg rozwiązań, które – przede wszystkim w tym pierwszym okresie – pomogą otoczyć Ukraińców efektywną opieką. Chodzi o zapisy dotyczące zatrudnienia, kształcenia oraz legalności pobytu Ukraińców w Polsce.

W myśl ustawy, uchodźcy będą mogli przebywać legalnie na terenie Rzeczypospolitej przez 18 miesięcy, z możliwością przedłużenia tego okresu do trzech lat. Otrzymają dostęp do szkolnictwa i ochrony zdrowia na zasadach ogólnych, a także jednorazowe wsparcie na utrzymanie w wysokości 300 zł na osobę. Wśród nowych regulacji są również zapisy dotyczące nadawania ukraińskim uchodźcom numerów PESEL.

Ustawa gwarantuje również wsparcie finansowe dla Polaków, którzy przyjmują pod swój dach rodziny z Ukrainy. Będzie to 40 zł dziennie, czyli ok. 1200 zł miesięcznie. Środki te będą przyznawane pomagającym za pośrednictwem samorządów przez okres 2 miesięcy. ©©

„Nigdy więcej mokrych plam na bieliźnie!”

DARMOWY ŚRODEK WSPIERA PRACĘ

UKŁADU MOCZOWEGO – JUŻ OD 1. UŻYCIA!



ODBIERZ BEZPŁATNY PREPARAT I ZAPOMNIJ O MIMOWOLNYM POPUSZCZANIU MOCZU

Przetestuj
produkt za
0 zł*

Krępujące dolegliwości związane z nietrzymaniem moczu nie muszą dłużej uprzykrzać Ci życia. Nowa formuła pomaga szybko i dyskretnie złagodzić nadwrażliwość pęcherza oraz może zmniejszyć uporczywe parcie na cewkę moczową, przywracając komfort życia nawet po 3 tygodniach stosowania. „Częste wizyty w toalecie i niekontrolowane popuszczanie moczu to już przeszłość” – potwierdza ponad 164 tysięcy osób w całej Polsce. Kiedy do nich dołączysz?

Jeśli:

- Odczuwasz ciągle parcie na pęcherz
- Zdarza Ci się popuszczać mocz podczas śmiechu, czy kaszlu
- Często musisz korzystać z WC

TA FORMUŁA JEST WŁAŚNIE DLA CIEBIE!

Mimowolne wycieki moczu podczas intensywnego wysiłku fizycznego, śmiechu, czy kaszlu, popuszczanie o charakterze neurologicznym albo takie, które pojawia się po ciąży – każdy rodzaj nietrzymania moczu da się pokonać. Nowatorska metoda właśnie dotarła do Polski i może wspomóc proces uszczelniania pęcherza, hamowania niekontrolowanego popuszczania moczu oraz osłabić nieprzyjemne uczucie parcia na cewkę moczową, wydłużając czas pomiędzy kolejnymi wizytami w toalecie. Jak to możliwe?

kiedykolwiek powstała. Wykorzystuje bowiem naturalne właściwości regeneracyjne organizmu, pobudzając komórki do wzmożonej produkcji estrogenów i testosteronu – związków odpowiedzialnych za przywracanie prawidłowego odruchu opróżniania pęcherza. Właśnie dlatego efekty takie jak: zwiększenie kontroli nad pęcherzem, zmniejszenie dyskomfortu, czy złagodzenie uczucia parcia na cewkę moczową mogą być zauważalne w bardzo krótkim czasie – bez względu na Twój wiek i płeć oraz przyczynę dolegliwości.



Codziennie stosowanie preparatu pomaga uszczelnić pęcherz, zahamować niekontrolowane popuszczanie moczu, a także wzmocnić mięśnie dna miednicy nawet o 81%.

Koniec wstydlivych incydentów

Ekspertci są zgodni, że nowy preparat może złagodzić problem nietrzymania moczu na niespotykanym dotychczas poziomie. To zasługa silnie stężonych składników, które wykazują zdolność do hamowania nadreaktywności pęcherza moczowego, a do tego mogą niwelować uczucie parcia na cewkę, regenerować i uelastycznić ściany pęcherza oraz budować odpowiednie napięcie i jędrność tkanek układu moczowego. Szacuje się, że aż 9/10 osób odzyskuje

ZAPANUJ NAD PĘCHERZEM – to łatwiejsze, niż myślisz

By pozbyć się krępujących dolegliwości związanych z nietrzymaniem moczu, potrzebna silnego aktywatora – środka, który pomoże zwiększyć sprężystość oraz szczelność tkanek budujących układ moczowy już na poziomie komórkowym. Innowacyjna formuła może wpływać na regenerację błony śluzowej cewki moczowej i wzmocniać mięśnie dna miednicy, w szybkim czasie zwiększając kontrolę nad pęcherzem.

Paweł Jastrzębski, specjalista ds. urologicznych



Siła 100% naturalnych składników

Warto mieć świadomość, że nowatorska formuła może być najsilniejszą metodą wspierającą walkę z nietrzymaniem moczu,

Wkładki higieniczne mogą rzucić w kąt!

Stosuję nowy środek od miesiąca – od tego czasu znacznie rzadziej dochodzi do przykrych incydentów, nie moczę się nocami, ustąpił też ból i nieprzyjemne parcie nawet tuż po skorzystaniu z toalety. Kilka dni temu zrezygnowałam nawet z wkładek higienicznych. Czuję się o wiele bardziej niezależna, znów bez obaw śmieję się, kaszlę i wychodzę na długie spacer. Z całego serca polecam.

Stanisława, 72 lata, Olsztyn



Już nie boję się, że nie dobiegnę do toalety

Ciągłe parcie na pęcherz i brak kontroli nad trzymaniem moczu całkiem wyłączyły mnie z życia towarzyskiego. Strach było wyjść do restauracji, pojechać pod namiot, pójść na basen... Nie ma słów, by opisać, jak bardzo preparat poprawił komfort mojego życia. Dzięki nowej formule odzyskałam panowanie nad pęcherzem już po 3 tygodniach – nie popuszczam, nie muszę biegać co chwilę do WC, nie obawiam się mokrych plam na spodniach. Żyję normalnie, bez strachu i skrupowania wychodzę do ludzi. Jestem zachwycona!

Agnieszka, 47 lat, Poznań



Żadnych przykrych niespodzianek

Jeżdżę tirami, wiele godzin spędzam w podróży, a nerwowe poszukiwania toalety w trasie były nie do zniesienia. Wiele razy nie zdążyłem dojechać do WC na czas. Wstyd, upokorzenie – problemy z pęcherzem totalnie odbierały mi poczucie męskości. O nowym preparacie dowiedziałem się od kolegi. Wystarczył miesiąc stosowania tego środka, bym zapomniał o problemach z popuszczaniem moczu. Nie odczuwam ciągłego parcia, bólu i dyskomfortu, a przede wszystkim w 100% kontroluję swój pęcherz. Polecam.

Mirosław, 55 lat, Katowice



większą kontrolę nad trzymaniem moczu już po 5-6 zastosowaniach, a każda z nich jest w stanie wytrzymać z pełnym pęcherzem nawet 4x dłużej.

DARMOWA FORMUŁA MOŻE POMÓC:

- ✓ ZNIWELOWAĆ PROBLEM NIETRZYMANIA MOCZU
- ✓ ODZYSKAĆ KONTROLĘ NAD PĘCHERZEM
- ✓ ZMNIJSZYĆ PARCIE NA CEWKĘ MOCZOWĄ
- ✓ WYDŁUŻYĆ CZAS WYTRZYMANIA Z PEŁNYM PĘCHERZEM
- ✓ ZAHAMOWAĆ MIMOWOLNE POPUSZCZANIE MOCZU

Spiesz się by zdobyć bezpłatny preparat!

Z programu skorzystało już ponad 164 tysięcy osób, które z pomocą nowej formuły odzyskały kontrolę nad trzymaniem moczu i pozbyły się krępującego popuszczania już po kilkunastu dniach. Ty też możesz odzyskać komfort korzystania z toalety i pozbyć się uciążliwego parcia na pęcherz – a to wszystko szybko, naturalnie i dyskretnie. Sprawdź jak odebrać preparat za darmo i zapomnij o nietrzymaniu moczu, jak 164 000 Polaków.

LICZBA DARMOWYCH OPAKOWAŃ JEST OGRANICZONA!

ODZYSKAJ PEŁNĄ KONTROLĘ NAD TRZYMANIEM MOCZU

ZADZWOŃ TERAZ – produkty GRATIS czekają

*Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 21.03.2022 r., OTRZYMA 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA

ZADZWOŃ: 86 479 23 27

SUPLEMENT DIETY
REKLAMOWANY W
TV

pon. - pt. 08:00 - 20:00, sob. - nd. 09:00 - 20:00.
Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

*Medal przyznany RevitaPharm w programie Konsumentki Lider Jakości – Debiut Roku 2020

Kolejne pieniądze dla Ukrainy i sojuszników

Waszyngton

Amerykański Kongres uchwalił pakiet pomocy dla Ukrainy i sojuszników w regionie o wartości 13 miliardów 600 milionów dolarów. Pieniądze te zostaną przeznaczone na wsparcie militarne dla Ukrainy, pomoc humanitarną i wzmocnienie wschodniej flanki NATO.

Ponad połowa pakietu pomocowego dla Ukrainy - 6 miliardów 650 milionów dolarów - pokryje wydatki związane z rozlokowaniem dodatkowych sił USA w Europie Wschodniej, zakupy i dostawy sprzętu wojkowego dla Ukrainy oraz wsparcie militarne krajów wschodniej flanki NATO, w tym dodatkowe uzbrojenie.

Ponad 4 miliardy dolarów Kongres przeznaczył na pomoc humanitarną dla uchodźców. Kwota ta obejmuje finansowanie żywienia i opieki zdrowotnej uchodźców przed wojną Ukraińców, a także dofinansowanie społeczności przyjmujących uchodźców. Na pomoc ekonomiczną dla Ukrainy i jej sąsiadów Amerykanie przeznaczą 1 miliard 800 milionów dolarów.

Z dokumentów Kongresu nie wynika, jak duża kwota z poszczególnych funduszy trafi do Polski. W pakiecie znajdują się także środki na egzekwowanie sankcji wobec Rosji, w tym na zidentyfikowanie i zamrożenie majątków rosyjskich oligarchów.

Unia też pomaga

- Unia Europejska przeznaczy 500 mln euro na zakup i dostarczenie broni na Ukrainę, by wesprzeć ten kraj w wojnie z Rosją. Drugie tyle zostanie za przekazane na pomoc humanitarną - poinformowała szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen.

We wtorek prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski przemawiał do Parlamentu Europejskiego. Jego wystąpienie

spotkało się z owacją na stojąco. Po przemówieniu oświadczenie wydała szefowa KE Ursula von der Leyen, która zapowiedziała przeznaczenie miliarda euro na pomoc Ukrainie. 500 mln euro ma zostać przeznaczone na zakup i dostarczenie broni na Ukrainę, a kolejne 500 mln euro na pomoc humanitarną. Jak podkreśliła von der Leyen, nie można uważać bezpieczeństwa za coś oczywistego i danego raz na zawsze. - Musimy się o to postarać - podkreśliła. UE proponuje też wprowadzenie tymczasowego mechanizmu ochronnego dla uchodźców z Ukrainy, który pozwoli im uzyskać dostęp do szkół, opieki medycznej i pracy.

- Witamy Ukraińców, którzy uciekają przed bombami Putina - zaznaczyła szefowa KE. Podziękowała przy tym Polsce, Rumunii, Słowacji i Węgrom za przyjmowanie uchodźców.

Dodała też, że UE w błyskawicznym tempie przyjęła największy pakiet sankcji w historii. - Jestem świadoma, że to będzie kosztowne również dla naszej gospodarki. Ale wierzę, że Europejczycy zrozumieją, iż musimy postawić się tej agresji. I zainwestować teraz w naszą wolność i niezależność - zaznaczyła.

Przypomnijmy, że Rosja zadeklarowała przeznaczenie ok. biliona rubli na ratowanie gospodarki dotkniętej sankcjami. Eksperci spodziewają się nawet załamania rosyjskiej gospodarki, co miałoby również dotkliwie skutki dla rynku w Polsce. Tymczasem nasz kraj spodziewa się przyjęcia łącznie około miliona uchodźców z Ukrainy.

Tymczasem, jak powiedział w Polsat News wiceminister spraw zagranicznych Paweł Jabłoński, wstępne koszty utrzymania takiej ilości uchodźców szacuje się na co najmniej kilka, a może nawet 10 mld zł. ©©

(IAR)

Bombardowanie szpitali to rosyjski sposób na złamanie wroga

Mariupol

Kazimierz Sikorski
k.sikorski@polskapress.pl

Atakowanie szpitali jest sposobem rosyjskich wojsk na złamanie ducha walki u wroga. Sprawdzili to kilka lat temu podczas wojny w Syrii. Teraz atakują te obiekty w Ukrainie.

To nie pierwszy raz, kiedy rosyjskie naloty biorą na cel szpitale. Podczas walk u boku Baszara al-Assada w Syrii w 2016 roku generałowie Putina zostali oskarżeni o „celowe i systematyczne” bombardowanie szpitali, by osłabić obrońców Aleppo przed atakiem naziemnym.

Rosja używa teraz tych metod przeciwko Ukrainie po tym, jak zawiodły precyzyjne uderzenia, a wojska rosyjskie nie posuwają się w głąb Ukrainy tak szybko, jak by chciały.

Ukraińskie Centrum Opieki Zdrowotnej, think-tank z siedzibą w tym kraju, twierdzi, że między wybuchem walk 24 lutego, a atakiem na szpital w Mariupolu ich zespół udokumentował 42 przypadki ataków sił rosyjskich na placówki służby zdrowia, by wywołać kryzys humanitarny.

Według ekspertów, szpitale zostały zaatakowane przez siły rosyjskie w Doniecku, Ługańsku, Mariupolu, Kijowie, Czernihowie, Charkowie, Sumach, Żytomierzu, Zaporozżu i Mikołajowie.



Prezydent Wołodymyr Zełenski nazwał to, co rosyjskie wojska zrobiły w Mariupolu, ludobójstwem

Co najmniej siedemnaście osób zostało rannych podczas ataku na szpital w Mariupolu. Trzech z nich nie udało się uratować

- Katastrofa humanitarna jest częścią rosyjskiej wojny hybrydowej. Rosja chce siać panikę, wywołać napływ uchodźców na granicach i zmusić Kijów do poddania się - powiedział Pawło Kowtoniuk, współzałożyciel think-tanku.

Bombardowanie miało miejsce w czasie, gdy w Mariupolu miało nastąpić zawie-

szenie broni, aby ludność cywilna mogła się ewakuować. To już czwarty raz, kiedy tak zwany „korytarz humanitarny” wychodzący z miasta zawiodł, ponieważ siły rosyjskie otworzyły ogień.

Ranne kobiety w ciąży

Ratownicy w szpitalu położniczym w ukraińskim Mariupolu ścigają się z czasem, próbując uwolnić ocalałych spod gruzów po tym, jak w budynek trafiły rosyjskie rakietki. Świat uznał to za „ostateczny dowód ludobójstwa na Ukraińcach”.

Pojawiły się nagrania, na których rannych pacjentów i pielęgniarki ewakuowano ze zniszczonych budynków, podczas gdy ciężarne kobiety

wynoszono na noszach na dziedzińcu pokrytym gruzem i ogromnymi lejami po wybuchach.

Co najmniej 17 osób, w tym kobiety w ciąży, zostało rannych. Ofiar może być więcej, ratownicy desperacko pracują, aby znaleźć i uwolnić tych, którzy są uwięzieni pod gruzami. Sprawę utrudnia pogoda. Temperatury w oblężonym mieście spadły w ciągu nocy do minus 4 stopni Celsjusza.

Wiele ciężarnych, na polecenie personelu, ukryło się w piwnicy w czasie ataku, co uratowało im życie. Rosjanie nie godzą się na korytarze humanitarne z miasta. Sytuacja jest tak dramatyczna, że ludzie topią śnieg, bo nie ma wody.

„Bezpośredni atak wojsk rosyjskich na szpital położniczy. Ludzie, dzieci są pod gruzami. Okrucieństwo! Jak długo jeszcze świat będzie wspólnikiem ignorowania terroru? Zamknijcie niebo już teraz! Zatrzymajcie zabójstwa! Macie władzę, ale wydaje się, że tracicie człowieczeństwo” - napisał na Twitterze prezydent Wołodymyr Zełenski.

A na Telegramie opublikował nagranie wideo z pałacu prezydenckiego w Kijowie, w którym powiedział, że atak na szpital „jest ostatecznym dowodem, że to, co się dzieje, jest ludobójstwem Ukraińców”. ©©

Czesi zakażą symbolu „Z”? Rozważają traktowanie go jak swastyki

Praga

Małgorzata Puzyr
m.puzyr@polskapress.pl

Symbol „Z” jest używany przez rosyjską armię na Ukrainie i według czeskich śledczych promowanie tego znaku można traktować jako aprobatę zbrodni przeciwko ludzkości. Czesi rozważają wprowadzenie w tej sprawie kar.

Rosyjskie czołgi i pojazdy wojskowe, które służą m.in. do zabijania ludności cywilnej na Ukrainie, oznaczone są literami. Najczęściej pojawia się na nich symbol „Z”.

Litera zaczęła być wykorzystywana przez zwolenników wojny na Ukrainie, pojawia się na elementach garderoby i przedmiotach należących do zwolenników Putina w Rosji, ale coraz częściej widywana

jest również poza granicami tego kraju.

Czeski portal neovlini.cz podaje, że śledczy zamierzają ścigać wykorzystywanie symbolu „Z” w kraju tak samo jak naziistowskiej swastyki.

- We współpracy z prokuraturą zbieramy materiały na ten temat. Chciałbym jednak zaznaczyć, że każdy przypadek będzie oceniany indywidualnie - powiedział Ondřej Moravčík z czeskiej policji.

„Z” jak zbrodnia przeciw ludzkości

Jak podkreśla z kolei rzeczniczka MSW Hana Malá, system prawny w Czechach nie zawiera zamkniętej listy zakazanych symboli, ale możliwa jest kara za działania i złe intencje osób je stosujących. Według niej litera „Z”, która jest wykorzystywana jako symbol poparcia dla rosyj-



Dziś Rosjanie umieszczają „Z” na swoich samochodach czy bluzach

skiej inwazji, może oznaczać aprobatę dla zbrodni przeciwko pokojowi.

- W ten sposób możliwa jest kwalifikacja czynu z art. 405 kodeksu karnego, a mianowicie negowanie, aprobata lub usprawie-

dliwanie zbrodni przeciwko ludzkości, zbrodni wojennych lub zbrodni przeciwko pokojowi - tłumaczyła Malá.

Czeskie media zauważają, że litera „Z” była widziana w tym kraju kilka razy.

W Rosji coraz więcej takich symboli

Jak zauważa CNN, od kiedy Moskwa rozpoczęła krwawą inwazję na Ukrainę, litera „Z” stała się w Rosji symbolem poparcia dla wojny. Analitycy odbierają to jako rodzenie się nowego ruchu nacjonalistycznego. Najpierw swoim zachowaniem szokował rosyjski sportowiec Iwan Kułiak, który podczas medalowej dekoracji na zawodach Pucharu Świata w gimnastyce sportowej stanął na podium, obok ukraińskiego sportowca, w kombinie z naklejonym symbolem rosyjskiej inwazji na Ukrainę.

Dziś Rosjanie umieszczają „Z” na swoich samochodach czy bluzach. Symbol „Z” był widziany także wśród członków rosyjskiego parlamentu - Dumy. ©©



Amerykański Kongres uchwalił pakiet pomocy dla Ukrainy i sojuszników o wartości 13 miliardów 600 milionów dolarów

Wywroty mogą być przyczyną wypadku

Słupsk

Wojciech Nowak
wojciech.nowak1@gp24.pl

Zdaniem jednego z Czytelników, powalone w Lasku Północnym drzewa stwarzają ryzyko wypadku. Zwraca uwagę, że od ostatniego orkanu minęło kilka tygodni, a niektóre wywroty - te szczególnie niebezpieczne - nadal nie zostały zabezpieczone.

- Od ostatnich huraganowych wiatrów minęło już kilka tygodni, ale nie widać, aby powalone drzewa w Lasku Północnym zostały uprzątnięte lub odpowiednio zabezpieczone. Niektóre wywroty są oparte o inne drzewa, co moim zdaniem stwarza ryzyko wypadku - zwraca uwagę jeden ze spacerowiczów.

O odniesienie się do sprawy poprosiliśmy Zarząd Infrastruktury Miejskiej, który zarządza lasami położonymi w granicach administracyjnych miasta Słupska.

- W styczniu i lutym bieżącego roku doszło do katastro-



Prace utrudnia fakt namokniętej od opadów atmosferycznych gleby. Najmniejszy wiatr powoduje kolejne wywroty drzew

falnych zjawisk pogodowych - wicher i ponadnormatywnych opadów atmosferycznych. Wiatr wiejący z prędkością od 120 do nawet 150 km/h powalił i złamał w lesie wiele drzew. Szacunkowa ilość powalonego drewna to ponad 200 metrów sześciennych. W związku z tym podjęte zostały prace związane z usuwaniem skutków wicher, a w pierwszej kolejności zajęto

się udrożnieniem dróg leśnych i szlaków w Lasku Południowym i Północnym. Po wykonaniu tych prac przystąpimy do sukcesywnego usuwania powalonych i połamanych drzew - wskazują Tomasz Orłowski, wicedyrektor ZIM.

Jednocześnie podkreśla, że proces usuwania skutków wicher, z uwagi na duże ilości uszkodzonych drzew, będzie długotrwały. ©

REKLAMA

SZUKAMY PRACOWNIKA NIE WYMAGAMY DOŚWIADCZENIA!

PRZEDSTAWICIEL HANDLOWY
Miejsce pracy: województwo pomorskie

OFERUJEMY:
pracę w stabilnej firmie o ugruntowanej pozycji na rynku, zatrudnienie na podstawie umowy o pracę, samochód służbowy oraz niezbędne narzędzia do pracy (telefon, laptop), atrakcyjne wynagrodzenie plus benefity pozapłacowe, kompleksowe wdrożenie w obowiązki, możliwość rozwoju zawodowego.

CZEGO OCZEKUJEMY:
wykształcenia średniego lub wyższego technicznego (może być w trakcie studiów), znajomości lub zainteresowania branżą rolniczą, bardzo dobrej organizacji pracy własnej, umiejętności negocjacyjnych i analitycznych, czynnego prawa jazdy kat. B.

Jeśli masz szczegółowe pytania - zadzwoń: **508 165 196**

CV z klauzulą dotyczącą przetwarzania danych osobowych prosimy przysłać na adres mailowy: **hrkpl@kuhn.com** lub pocztą tradycyjną na adres: KUHN - Maszyny Rolnicze Sp. z o.o., Jelonek, Orzechowa 1, 62-002 Suchy Las z dopiskiem „HR”.

Informacja o przetwarzaniu danych osobowych znajduje się na naszej stronie: **www.kuhn.com.pl**

be strong, be **KUHN**

Materiał informacyjny EMKA S.A.

PRZEDSIĘBIORCO!

Upływa termin złożenia
sprawozdania rocznego BDO

Złóż swoje sprawozdanie:
www.ekoemka.com.pl/uslugi-bdo

Pobierz aplikację EMKA Mobile!

Jeszcze nigdy zarządzanie odpadami medycznymi i weterynaryjnymi nie było tak proste!

- Kontroluj odbiory odpadów!
- Zarządzaj BDO i KPO
- Oplacaj faktury

Ariena Sokalska

ariena.sokalska@polskapress.pl



Sylwetka

Dziś jest Niedziela Przebaczania. Ale nie wybaczymy setek i setek ofiar. Tysięcy i tysiące cierpień. I Bóg nie wybaczy. Ani dzisiaj. Ani jutro. Nigdy. I zamiast dnia przebaczenia będzie Dzień Sądu Ostatecznego. Jestem tego pewny - mówił schrypniętym ze zmęczenia głosem w niedzielny wieczór prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski.

Tego swojego schrypniętego głosu nie lubił jeszcze jako aktor i komik. Denerwował go, kiedy oglądał swoje numery czy filmy. Zresztą ponoć tak niezbyt chętnie do nich wracał.

Poczucie humoru nie opuszczało go jeszcze kilka dni temu. Zapomniał słowa podczas konferencji z zagranicznymi dziennikarzami i spytał kogoś z otoczenia, jak po angielsku powiedzieć „otwarty” (w znaczeniu „otwarty człowiek”). Zapewne zmęczenie dało znać o sobie, bo Zełenski świetnie mówi po angielsku. - Open - usłyszał w odpowiedzi. - Open? Takie zwyczajne słowo? - roześmiał się i przeszedł na ukraiński.

To spotkanie z mediami zagranicznymi odbyło się dokładnie tydzień po rozpoczęciu rosyjskiej agresji. Mówił wtedy dziennikarzom, że jest zmęczony, że śpi po 2-3 godziny dziennie. Że nie widział się z rodziną od początku wojny. Miał podkrążone oczy, chwilami trudno mu się było skoncentrować na pytaniach, ale z pasją przedstawiał swoje racje.

Już wtedy był bohaterem nie tylko dla Ukrainy, ale i dla świata zachodniego. Internet zawołał plakaty z tekstem, jaki miał paść w odpowiedzi na amerykańską propozycję ewakuacji z Kijowa: „Potrzebuję amunicji, nie podwózki”. Podobnie wiralem internetowym stał się filmik, nagrany tuż po wybuchu wojny, kiedy rosyjska propaganda twierdziła, że opuścił stolicę Ukrainy. „Prezydent tu jest. (...) Wszyscy tu jesteśmy” - mówił i pokazywał najbliższych współpracowników: „Nasze wojsko też tu jest. Będziemy bronić niepodległości Ukrainy”.

W ostatnich dniach jego słowa były gorzkie, zwłaszcza gdy Rosjanie zaczęli bombardować osiedla mieszkaniowe, szpitale, gdy zaczęli masowo ginać cywile.

„Kraje NATO stworzyły narrację, że zamknięcie przestrzeni powietrznej rzekomo sprókuje agresję Rosji przeciwko NATO. To jest autohipnoza tych, którzy są słabi, niepewni wewnętrznie, chociaż mogą posiadać broń wielokrotnie silniejszą od naszej. NATO dało zielone

światło do dalszego bombardowania Ukrainy, odmawiając zamknięcia przestrzeni powietrznej nad naszym krajem - grzmiał.

Po swoich wystąpieniach dostał już dwie owacje na stojąco - w Parlamencie Europejskim i brytyjskim, a wiele osób na całym świecie uważa, że nigdy wcześniej nie widzieli polityka, który przemawiałby z taką siłą, tak precyzyjnie formułując słowa. „Nie czytam z kartki, bo etap czytania z kartki w historii Ukrainy się skończył. Teraz radzimy sobie z rzeczywistością. Tu ludzie giną, tu jest prawdziwe życie, rozumiecie? (...) Jesteśmy silni, jesteśmy Ukraińcami. Chcemy, żeby nasze dzieci mogły żyć, to chyba uczciwe marzenie” - mówił do europosłów.

Zaskoczenie świata było tym większe, że jeszcze trzy lata temu Zełenski znany był w świecie wschodnim jako popularny komik i aktor, a niektórzy nawet kpili, że Ukraińcy wybrali sobie „klauna” na prezydenta.

Sługa narodu

Historia aktora, komika, „przypadkowo” wybranego na prezydenta bardzo dużego kraju, teraz będącego w stanie wojny z Rosją, jest bardzo medialna, ale czy do końca prawdziwa? Nie sposób zrozumieć fenomenu Zełenskiego, nie sięgając do tego, co mówił i robił przed wybuchem wojny, jeszcze jako człowiek z show-biznesu.

Oczywistym tropem jest serial „Sługa narodu” (2015 r.), prosta komedycja, która bardzo spodobała się Ukraińcom. Oto zupełnie przypadkiem (serial właściwie nie wyjaśnia, jak do tego doszło) prezydentem Ukrainy zostaje nauczyciel historii Wasyl Hołoborodko, postać bardzo ujmująca, człowiek prostolinijny, szczery, ale mądry i z zasadami. Właściwie cały pierwszy sezon to lekka komedia - nawet oligarchowie, próbując a to przekupić prezydenta i jego otoczenie, a to go załatwić, są pokazani w mocno satyryczny, przerysowany sposób.

Hołoborodko likwiduje na Ukrainie „bizancjum”, czyli wszystkie złocenia i marmury w ministerstwach, a szefom resortów zakazuje wożenia się limuzynami. On sam korzysta z komunikacji publicznej albo jeździ na rowerze, co zresztą zobaczymy w czołówce każdego odcinka. Scena, kiedy do Hołoborodki dzwoni Angela Merkel i informuje o przyjęciu do Unii Europejskiej, a gdy ten zaczyna dziękować w imieniu narodu ukraińskiego, dowiaduje się, że zaszła pomyłka, bo kanclerz miała dzwonić do Czarnogóry, jest naiwna, ale bardzo zabawna. I dobrze zagrana przez Zełenskiego.

Sama koncepcja powstania serialu ma drugie dno. Wołodymyr Zełenski w świecie wschodnim (Rosja, Ukraina, Gruzja, Kazachstan) był od dawna bardzo



Wołodymyr Zełenski: To, co dzieje się teraz z nami, może przydarzyć się także tobie. I to jest dla mnie bardzo ważne: my też umieramy za ciebie

Wołodymyr Zełenski. Prezydent czasu wojny

Jest przedstawiany w mediach jako komik, który został prezydentem. To nie do końca prawda. Ale dzięki swoim zdolnościom i bohaterskiej postawie stał się ikoną walki o niepodległość Ukrainy. Ale też i o wolność świata, wolność każdego z nas

znanym komikiem i twarzą kabaretu Kwartal 95. Jak sam mówił w wywiadach, jest bardzo dumny, że oto on, chłopak z Krzywego Rogu, wraz z przyjaciółmi zdobył salony - przede wszystkim te moskiewskie. „A moskwićzanie niechętnie uchylają drzwi dla takich jak ja” - mówił w jednym z wywiadów.

Programy Kwartalu 95 były niezwykle popularne - bo zwyczajnie śmieszne. Często polityczne, nierzadko obsceniczne. Kwartal 95 śmiał się ze wszystkich i ze wszystkiego - również z różnych wad Ukrainy i Ukraińców, co Zełenskiemu nierzadko wypominano. Występował również na eventach organizowanych np. przez prezydentów Ukrainy. Dzięki temu Zełenski poznał wielu znanych polityków, wśród nich ówczesnego prezydenta Polski Aleksandra Kwaśniewskiego, o czym zresztą ten opowiadał w niedawnym wywiadzie dla „Wprost”. Zełenski występował nawet przed Dmitriem Miedwiediewem. Po występie prezydent Rosji miał mu powiedzieć: Śmieszne. Ale u nas tak „nie nada” [nie można - red.].

Ale kabaret to nie wszystko. Zełenski w brawurowym stylu wygrał w 2006 r. ukraiński „Taniec z gwiazdami”, wyprodukował też kilka komedii romantycznych, może dość niskich lotów, ale wszystkie odniosły sukces kinowy. Grał w nich zazwyczaj główną rolę, znacznie przyczyniając się do ich popularności: był przystojny, czarujący, miły, wiele młodych Rosjank i Ukrainek najzwyczajniej w świecie w nim podkochiwało. Został nawet wybrany najprzystojniejszym mężczyzną Ukrainy. Jako producent filmów i spektakli kabaretu, a także aktor i autor tekstów dorobił się niezłej fortuny, głównie ze sprzedaży praw autorskich i telewizyjnych.

Ale nastał rok 2014 i aneksja Krymu przez Rosję, a potem wojna w Donbasie. Stosunki ukraińsko-rosyjskie już nigdy potem nie były takie jak wcześniej. Zełenski ze swoim Kwartalem 95 wycofał się całkowicie z Rosji. On sam mówi, że z powodów ideologicznych, czysto patriotycznych, złośliwi twierdzą, że musiał to zrobić, bo w Rosji nie było klimatu na taki humor. Miało dochodzić do incydentów podczas programów, Zełenski miał nawet uderzyć Rosjanina, który zakłócał spektakl hasłami o rosyjskim Donbasie. On sam twierdzi, że nikogo nie pobił, kazał tego człowieka wyprościć z sali i zwrócić mu pieniądze za bilety. „Każdy robi, co chce, niektórzy występują w Rosji, nie oceniam ich. Ale ja nie mogę, czułbym się z tym źle, to moje osobiste odczucie i takie mam poczucie moralności, że nie chcę tego robić” - opowiadał w wywiadzie.

W sidłach oligarchy?

Niemniej Zełenski zaczął wiązać swoje interesy z Ukrainą, a zwłaszcza z telewizją 1+1, be-

FOT. HANDOUT/FAF EAST NEWS

dadzą własnością potężnego oligarchy Ihora Kołomojskiego. To właśnie dla tej telewizji przyszedł prezydent Ukrainy wyprodukować serial „Sługa narodu”. Twierdzi, że pomysł narodził się w Kwartale 95, że był „marzeniem”, że nie ma żadnych związków z Kołomojskim. Inni twierdzą jednak, że cały koncept z serialem o prezydencie, którego główny aktor zostaje naprawdę prezydentem, narodził się w głowie tego bardzo niekonwencjonalnego oligarchy. Jeszcze inni uważają, że faktycznie to Kwartał 95 wymyślił scenariusz, zaś Kołomojski tylko wpadł na polityczny pomysł wykorzystania niezwykle popularności Zełenskigo, jaką zbudował serial. Nie tylko popularności, lecz przede wszystkim tego, że wielu ukraińskich widzów zaczęło utożsamiać aktora z jego rolą.

Fakty są takie: jesienią 2017 emitowany był drugi sezon „Sługi narodu”, zaś już w grudniu powstała partia Sługa Narodu (prawnie została przeorganizowana z innego ugrupowania). Ale w kwestiach politycznych działa się niewiele. Za to w serialu znacznie więcej. Drugi sezon to już nie jest lekka opowieść o „przypadkowym” prezydencie. Pojawia się coraz więcej wątków czytelnych właściwie tylko dla osób znających dobrze ukraińską politykę. Ale oprócz tego są tam satyryczne nawiązania do popkultury – np. do „Gry o tron”. Jeden z lepszych odcinków jest w zasadzie parodią serialu „Pozostawieni”. Oto dzień po ogłoszeniu przez Unię Europejską informacji, że Ukraińcy mogą jechać do pracy na Zachód, serialowy prezydent budzi się w kraju, w którym nie ma nikogo. Wszyscy wyjechali do Unii Europejskiej.

Ale i inne odcinki są gorzkie, sam podtytuł całego sezonu brzmi: „Od miłości do impeachmentu”, zaś na koniec Hołoborodko trafia do więzienia wskutek intryg i przestępstw oligarchów, zaś Ukraina jest wstrząsana wewnętrznymi sporami, a do władzy dochodzą nacjonaliści.

Sam Zełenski twierdzi, że podstawowym warunkiem, jaki postawił Kołomojskiemu podczas rozmów o współpracy z telewizją 1+1, było to: żadnego wpływu na treść programu. – Jeśli będą jakiegokolwiek naciski – natychmiast odchodzimy – miał mu powiedzieć.

Coś w tym jest, bo rozwiązał bardzo szybko umowę z telewizją Inter, dla której również produkował programy, gdy zaczęły się naciski, by nie krytykować w programach Wiktora Janukowycza, byłego prezydenta Ukrainy, oficjalnie pozbawionego tego tytułu.

Po tym, jak Zełenski już wygrał wybory, Kołomojski zrobił rundę po ukraińskich mediach, gdzie mrugał okiem, że ma „swojego prezydenta”. Według osób bliskich Zełenskiemu,

strasznie go to denerwowało. Imimo ujawnionych w Pandora Papers związków finansowych spółek Zełenskigo z Kołomojskim już jako prezydent nie podjął żadnej ważnej decyzji, która byłaby korzystna dla tego oligarchy.

W gościach u Gordona

W 2018 r., już po emisji drugiego sezonu „Sługi narodu” Wołodimir Zełenski zaczyna pojawiać się w sondażach prezydenckich i dostaje bardzo wysokie notowania. Dla wielu obserwatorów staje się jasne, że może odnieść sukces. I wtedy Zełenski gości na youtubowym kanale „W gościach u Gordona”.

Dmitry Gordon to postać wyjątkowa. Ni to dziennikarz, ni to internetowy influencer, ni to polityk. Jego kanał subskrybuje 2,6 miliona osób. Ma insajderską wiedzę o ukraińskiej polityce i robi naprawdę ciekawe, mocne wywiady. Ale przy okazji oficjalnie popiera niektórych polityków, a nawet bierze udział w ich kampaniach wyborczych (w 2019 zaangażował się w kampanię Ihora Smieszki i jego partii Siła i Honor). Wywiady Gordona są bardzo długie – trwają nawet 3-4 godziny, a on sam jest bardzo dobiegliwy.

I właśnie 12 grudnia 2018 r. na tymże kanale pojawia się trzygodzinna rozmowa z Wołodymirem Zełenskim. Pierwsza część wywiadu ma ponad 8 milionów wyświetleń. Rozmawiają o wszystkim, ale w pewnym momencie Gordon pyta o decyzję w sprawie udziału w kampanii prezydenckiej. Zełenski w odpowiedzi prezentuje jeden ze swoich świetnie wystudiowanych aktorskich uśmiechów i przyznaje: – Myślę o tym bardzo poważnie. Do rana mógłbym tłumaczyć, dlaczego. – Rodzina jest przeciwna? – dopytuje gospodarz. – Tak. Oni się boją, bo doskonale wiedzą, jakim jestem człowiekiem. Doskonale wiedzą. Jestem radykalnie, wręcz obsejnynie uczciwy. Nigdy nie zgodzę się na nic, przez co stracę honor i godność – poważnie Zełenski.

Dziś te słowa brzmią zupełnie inaczej, wtedy były odczytywane właściwie jako początek kampanii prezydenckiej, puste deklaracje, jakich politycy lub przyszli politycy składają wiele.

Zwłaszcza że chwilę później buńczucznie dodał: „Jeśli się zdecyduje kandydować i mnie wybiorą, to najpierw zostanę obrzucony błotem, potem ludzie nauczą się mnie szanować, a potem będą płakać, gdy odejdę ze stanowiska”.

Pytany, czy zdaje sobie sprawę z tego, że wielu wyborców będzie go utożsamiać z serialowym Hołoborodką, odpowiada ironicznie, w swoim stylu, że tamten był biedny, a on jest bogaty. I już dawno stał się twardy, a Hołoborodko na początku był naiwny, musiał przejść swoją drogę. Tłumaczy też, że przecież nikt mu tej roli

nie podał na tacy, ta postać i ten koncept zostały stworzone przez niego samego i przyjaciół z Kwartalu 95.

– Słyszałem, że Zełenski jest pionkiem oligarchy Kołomojskiego – ironicznie pyta Gordon. – Ja też – śmieje się Zełenski i dodaje już poważniej: – Jestem niezależną osobą. Nie chciałbym nikogo urazić, ale jeszcze się taki nie urodził, kto mógłby mną kierować.

Jestem jak wy

Kilkanaście dni później, w sylwestrowy wieczór Zełenski występuje w telewizji 1+1 z jasnym przekazem: będę kandydował w wyborach prezydenckich. To kolejny udany zabieg marketingowy. Zwyczajowo 31 grudnia Ukraińcy słuchają wystąpień prezydentów – Zełenski z zapowiedzią startu w wyborach stawia się w jednym szeregu z nimi. Kampanię prowadzi w zachodnim stylu. Spotyka się z ludźmi, nie publikuje rozbudowanego programu, ale prosi aktorów o pomoc w jego tworzeniu. Wygrywa pierwszą turę z wynikiem 30 proc., gdy drugi Petro Poroszenko zbiera zaledwie 16 proc.

Przed II turą zaprasza Poroszenkę na debatę. Nie miała ona nic wspólnego z debatami, do jakich przyzwyczajeni jesteśmy w Polsce. Odbývá się na Stadionie Olimpijskim w Kijowie, a poprzedzają ją występy muzyczne. Na tle polityki starej daty, jakim jest Poroszenko, Zełenski błyszczy. Nie tylko dlatego, że ma świetnie prowadzoną kampanię wyborczą, jest w nowoczesny sposób obecny w mediach społecznościowych. Ma też to, co dało mu tak wielką popularność telewizyjną: charyzmę, wdzięk i polot. Wygłasza świetne, krótkie przemówienia z mocną pointą, mówi w taki sposób, że każdy słuchacz ma wrażenie, że zwraca się wprost do niego.

Do tego telewizja 1+1 wypuszcza trzeci sezon „Sługi narodu”. To właściwie lekcja historii, prowadzona w roku 2049 w nowoczesnej i bogatej Ukrainie. Nauczyciel opowiada młodzieży, jak to prezydent Hołoborodko – czytają: Zełenski – doprowadził ich kraj do rozkwitu w drugiej połowie lat dwudziestych.

Nie obyło się bez kontrowersji, czy produkcja serialu nie powinna znaleźć się w sprawozdaniu jako materiał wyborczy – bo przecież agitacja ta właśnie seria była w całej okazałości.

Zełenski wygrywa wybory w cuglach, jednak nie tylko dzięki serialowi, choć – co przyznają nawet jego byli współpra-

Jeszcze przed wojną Zełenski mówił: Boję się zawieść ludzi. Boję się zdrady. Ale najbardziej boję się o swoją rodzinę, o swoje dzieci

Mówi krótko i bardzo dosadnie, używa precyzyjnych słów. Wie, że na wojnie liczą się nie tylko osiągnięcia w polu bitwy, ale również one

cownicy – w głowach wielu wyborców nastąpiło utożsamienie aktora z jego rolą. Ale nie tylko dzięki Hołoborodce Zełenski zdobył popularność. Bardzo uważał na to, co mówi, by nikogo do siebie nie zrazić. Na pytanie o Stepana Bandere odpowiadał wymijająco, że lepiej ulicom w dzisiejszych czasach dawać imię Andrija Szewczenki (najlepszego ukraińskiego piłkarza w historii). Wyznaczał zdecydowanie prozachodni kurs, ale nie krytykował tych, którzy myślał inaczej. Był liberalny w kwestiach językowych. – Jeśli ktoś mówi po rosyjsku, to nie znaczy, że nie jest Ukraińcem – mówił.

Zresztą on sam pochodzi z rodziny rosyjskojęzycznej. Nie do końca jest prawdą, że nie mówił wcześniej po ukraińsku i musiał się tego języka nauczyć od zera. W filmie Barbary Włodarczyk „Ukraiński sługa narodu”, nakręconym w 2020 r., jego dawna nauczycielka pokazuje szkolne świadectwo Zełenskigo: Są na nim same piątki i dwie czwórki – z ukraińskiego i z wychowania fizycznego.

Faktem jest więc, że Zełenski musiał szlifować swój ukraiński dość poważnie, ale mówił w nim wcześniej, choć właściwie wszystkie jego produkcje (w tym „Sługa narodu”) są po rosyjsku. Ale już „Misia Paddingtona” (2014 r.) dubbingował po ukraińsku. Dziś mówi w tym języku właściwie bez żadnych rusycyzmów.

„Złoty chłopiec” z Krzywego Rogu

Niezależnie od tych wszystkich krzykliwych tytułów typu „Komik został prezydentem” czy też „Klaun został prezydentem”, jakie pojawiały się w mediach po wyborach w roku 2019, to nie do końca mówiły one prawdę. „Charlie Chaplin był klaunem, a walczył z faszyzmem” – wzruszał zresztą ramionami Zełenski na takie określenia.

Wow, bo tak mówią na niego bliscy, wychowany w inteligenckiej rodzinie (ojciec jest pracownikiem naukowym, matka inżynierem), od dziecka chciał być dyplomatą. Uczył się angielskiego, a jako nastolatek wygrał konkurs, dzięki któremu mógłby wyjechać na naukę do Izraela. Doszło jednak wówczas w rodzinie do wielkiej awantury, bo na taki wyjazd nie zgodził się jego ojciec. Zełenski, dość wybuchowy, pokłócił się wówczas z nim śmiertelnie, wyprowadził się z domu, pomieszkiwał u kolegów, ale ostatecznie do Izraela nie pojechał.

Skończył za to prawo kilka lat później. Tyle tylko, że już w czasie studiów okazało się, że ma talent sceniczny i komediowy – wraz z grupą kolegów założył kabaret Kwartał 95. Talent miał zresztą nie tylko do występów na scenie – pisał sam bardzo wiele tekstów, stał się poważnym biznesmenem w branży medialno-rozrywkowej. Aktorstwo było tylko wycinkiem jego działalności. I – trzeba przyznać – że czego się nie dotknął, zamienił się w złoto. Kiedy opublikowano listę najlepiej zarabiających artystów na Ukrainie i to właśnie on był na czele, skomentował to krótko: „Wcale nie zarabiam najwięcej, po prostu płacę najwięcej podatków w naszym kraju”.

Wszystko popsuło się w pierwszym roku prezydentury. Mimo wysokiej wygranej w wyborach jego partii Sługa Narodu w kraju wszystko szło nie tak. Zełenski nie potrafił dobrać sobie współpracowników, kiedy zwolnił Andrija Bohdana (nawiasem mówiąc, wcześniej adwokata oligarchy Kołomojskiego) z funkcji szefa biura prezydenta, ten stał się jego największym wrogiem i najgłośniejszym krytykiem. Podobnie wpływowi Gordon wygłaszał liczne tyrały przeciwko Zełenskiemu. – To teatr jednego aktora, teatr bardzo nieprzekonujący. Aktor Wołodimir Zełenski błyszczał w Kwartale 95 i wtedy go kochaliśmy. Dziś na scenie stał aktor bardzo przeciętny – grzmiał Gordon. A Bohdan opowiadał, że Zełenski to osobowość narcystyczna, ma zbyt wielkie mniemanie o sobie i nie toleruje w swoim otoczeniu silnych osobowości.

Sam Zełenski prezentuje siebie jako człowieka skromnego. Zapytany – jeszcze przed rozpoczęciem kampanii prezydenckiej – czy chciałby mieć pomnik w Kijowie – roześmiał się: – To byłby jakiś koszmarny. Ale mógłbym mieć jakąś małą uliczkę w Krzywym Rogu.

Do niedawna nic nie wskazywało na to, że mógłby kiedyś ją dostać. Media krytykowały poczynania Zełenskigo jako prezydenta, zaś jego sondaże pikowały w dół.

Prezydent czasu wojny

Już nigdy nie dowiem się, jak wyglądałaby dalsza kariera polityczna Zełenskigo, gdybyśmy żyli w czasach pokoju. Większość obywateli państw zachodnich usłyszała go po raz pierwszy na Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa kilka dni przed wybuchem wojny. – Będziemy bronić swojej ziemi ze wsparciem innych krajów lub bez niego – mówił wtedy.

Pytany, czy nie bał się przylecieć do Monachium (odradzali mu to Amerykanie), odparł z filmowym uśmiechem w swoim stylu. – Odpowiedź jest prosta: jestem przekonany, że nasz kraj znajduje się w bardzo dobrych rękach, to nie są tylko moje ręce.

To ręce naszych żołnierzy, naszych obywateli. Rano zjadłem śniadanie na Ukrainie i kolację zjem również na Ukrainie, nigdy nie opuszczam domu na zbyt długo.

W rocznicę jego prezydentury w 2020 r. gazeta „Ukraińska Prawda” nakręciła dokument „Dwa dni z Zełenskim”. Koncept był taki, że dwóch dziennikarzy towarzyszy mu z kamerą w każdej sytuacji. W samolocie pytali, czy boi się latać. – Nie – odpowiedział i zaserwował im zabawną anegdotkę o jakimś locie w trudnych warunkach. Jakis czas później pytali, czy boi się koronawirusa. – Nie – odpowiedział i tłumaczył, że może nawet chciałby już zachorować i mieć to za sobą. Drugiego dnia, podczas przejazdu samochodem w miłej atmosferze, zapytali znów: – Skoro nie boi się pan latać, nie boi koronawirusa, to jest w ogóle coś, czego pan się boi? Rozluźniony Zełenski natychmiast spoważniał. – Boję się zawieść ludzi. Boję się, że komuś zaufam, a on mnie zdradzi. Ale najbardziej boję się o swoją rodzinę, o swoje dzieci.

Podobne słowa powtórzył podczas spotkania z dziennikarzami już w czasie wojny, w bombardowanym Kijowie.

Z rodziną – przynajmniej oficjalnie – nie widział się od początku wojny. Żonę Olenę nazywał swoim najlepszym przyjacielem. – Bez niej czuję się jak niepełnosprawny, jakbym nie miał ręki – mówił w wywiadzie dla Gordona.

Ale od ponad czternastu dni kieruje jasny przekaz do świata Zachodu: Walczymy nie tylko za siebie, walczymy również za was. Przemawia tak, że biją mu brawo na stojąco. – To jest nasze być albo nie być – mówił do brytyjskiej Izby Gmin językiem Szekspira.

Podobno – jako doświadczony autor tekstów – większość swoich wystąpień przygotowuje sam. Mówi krótko i bardzo dosadnie, używa precyzyjnych słów. Wie, że na wojnie liczą się nie tylko osiągnięcia w polu bitwy, ale również słowa. A tymi trafia w punkt. Nie ma przypadku w tym, że już kilku profesjonalnych i bardzo doświadczonych tłumaczy rozplakało się, przekazując jego słowa w innym języku.

Od kilku dni, w odpowiedzi na masakrę ludności cywilnej, bezskutecznie apeluje o zamknięcie nieba nad Ukrainą. Ale też chce rozmawiać z Rosją. Jest gotów pójść na ustępstwa w sprawie neutralności Ukrainy, byle powstrzymać rosyjską agresję. Wypowiada oskarżycielskie słowa wobec Zachodu, by przycisnąć o pomoc, a potem za nią dziękuje.

To człowiek, który nigdy nie odpuszcza. Trzy lata temu powiedział: „Jeśli zacznę wojnę, to nigdy się nie wycofam. Mogę przegrać, ale się nie wycofam. Biała flaga – to nie jest moja flaga”.

Katarzyna Plojda
katarzyna.plojda@polskapress.pl

Społeczeństwo

Pani Anastazja jest Rosjanką i mieszka w Kujawsko-Pomorskiem. Od wybuchu wojny w Ukrainie nie spotkała jej żadna przykrość ze strony Polaków. Koleżankę kobiety - tak. Ktoś napisał na jej drzwiach „Ruska, precz!”.

To już 27 lat, odkąd pani Anastazja mieszka w jednym z największych miast naszego regionu. Trafiła tutaj z Uralu. Jest przecież rodowitą Rosjanką.

- Ja w tej wojnie rosyjsko-ukraińskiej nie wspieram ani jednej, ani drugiej strony - mówi pani Anastazja. - Wspieram ludzi, którzy przez wojnę giną, a ginąć nie powinni.

Wspomina czasy młodości.

- W 1979 roku zaczęła się radziecka interwencja w Afganistanie. Parę lat później byłam już po maturze. Zaręczyłam się. Ślub się nie odbył. Narzeczonemu miał 20 lat, gdy wysłano go do Afganistanu. Tam zginął.

To już historia, lecz kobieta opowiada jeszcze jedną historię.

- Poznałam innego mężczyznę. Pobraliśmy się, mieszkaliśmy w Rosji. Dopiero co urodził się nam syn. Mąż dostał propozycję pracy w Bydgoszczy. Zdecydował się. Po paru miesiącach ściągnął do Polski mnie i naszego synka. Miał wtedy niecały rok.

Nie planowali tutaj zamieszkać. Nastąpiło. - A tak się stało - kontynuuje pani Anastazja. - Nadal jednak regularnie jeżdżę do Rosji, chociaż rzadziej po śmierci męża. Ostatni raz w rodzinnych stronach byłam przed gwiazdką 2021.

Na razie się nie wybiera. Przez wojnę w Ukrainie. - Synowie moich koleżanek-Rosjanek zostali wcieleni do armii Putina. Niektórzy jeszcze chwilę temu byli chłopcami. Nagle musieli

stać się mężczyznami. Jesienią 2021 roku jeden, drugi, kolejny dostali listy polecone. Wezwania na poligon. Miały być standardowe ćwiczenia wojskowe.

Bez pożegnania

Młodzi Rosjanie, m.in. z obwodów pskowskiego oraz czelabińskiego, nie wiedzieli, dokąd jadą na poligon. Kazano im się spakować. Niektórzy jeszcze wrócili z poligonu do domu. Ci, którzy jako ostatni rozpoczęli ćwiczenia, nie zdążyli pożegnać się z rodzicami.

Usłyszeli od przełożonych, że jadą na kolejne ćwiczenia. Znowu nie mieli pojęcia, gdzie. Samochody wojskowe i sprzęt już na nich czekały.

24 lutego trafili na wojnę w Ukrainie.

Matki chłopaków zaczęły dostawać SMS-y, podobne do tego: „Strzelamy nawet do cywilów. Mówili nam, że będziemy witani, ale cywile rzucają się pod nasze czołgi, nie pozwalają przejechać. Nazywają nas faszystami. Mamo, jest tak ciężko”. Tak pisał Alosza. Jego telefon znaleźli Ukraińcy przy jego zwłokach.

Telefony wojskowe

Pani Anastazja zastanawia się: - Mam podwójne obywatelstwo, rosyjskie i polskie. Nie wiadomo, która armia powołałaby mojego syna do wojska, gdyby wojna wybuchła też w Rosji lub Polsce. Niezależnie od tego, w szeregi którejby wstąpił, przez ten drugi, jak by nie patrzeć, swój kraj, będzie uznawany za zdrajcę.

- Synowie koleżanek musieli zostawić prywatne komórki - zaznacza nasza rozmówczyni.

REKLAMA

0010443078

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu
Wójta Gminy Kodrąb

ogłasza przetarg ustny nieograniczony

na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Gminy Kodrąb

Działka nr 419/2 obręb Klizin Pierwszy o pow. 2,42 ha, księga wieczysta PT1R/00045590/6.

Podstawa przeznaczania do sprzedaży: Uchwała Rady Gminy Kodrąb Nr XXIX/216/21 z dnia 1.06.2021 r.

Cena wywoławcza wynosi 490.000,00 zł. Wadium wynosi 49000,00 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 11.05.2022 r. o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Gminy Kodrąb, ul. Niepodległości 7, pokój 22.

Wadium należy wnieść w pieniądzu tak, aby zostało zaksięgowane na koncie Urzędu Gminy Kodrąb w ES BANK Bank Spółdzielczy w Kodrąbie nr 58 8980 0009 2002 0012 8720 0003 lub w kasie Urzędu Gminy Kodrąb, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 4.05.2022 r.

Ogłoszenie o przetargu zostało podane do publicznej wiadomości na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Kodrąb (parter). Ponadto na stronie Biuletynu Informacji Publicznej <http://www.bip.kodrąb.pl/> w zakładce ogłoszenia.

Szczegółowe informacje dotyczące ww. nieruchomości można uzyskać w Urzędzie Gminy Kodrąb (pokój 25) lub dzwoniąc na nr telefonu 44 681 93 25 wew. 41.

Wójt

mgr inż. Bożena Krawczyk

Oczami Rosjanki wojna w Ukrainie



Komunikat w sklepie rosyjskim: „W związku z częstymi zmianami cen towaru, prosimy o potwierdzenie cen na kasie. Dziękujemy za zrozumienie”. - To dlatego, że artykuły tak błyskawicznie drożeją - mówi pani Anastazja

- Dostali zastępcze, jakby służbowe, wojskowe. Jeszcze pod koniec lutego wszystkie koleżanki miały stały kontakt z synami. Na przełomie lutego i marca ten kontakt w przypadku niektórych się urwał. Nastąpiła głucha cisza.

Czytelniczka dodaje: - Może chłopcy zgubili telefony, może im je odebrano. Możliwe, że stało się najgorsze: zginęli.

Rosjanki nie dopuszczają do siebie tej myśli. - Ja, niestety, tak. Od początku wojny w Ukrainie zabitych zostało około 12 tysięcy rosyjskich żołnierzy. Wśród ofiar mogą być synowie moich przyjaciół. Jak rozmawiamy przez telefon, mówię im o tym. Obrażają się. Gadają, że jestem spolszczona. Nie jestem, ale jestem realistką.

Ciała na ziemi

Rząd Ukrainy i organizacje humanitarne, w tym Międzynarodowy Czerwony Krzyż, apelują

o zabieranie ciał rosyjskich żołnierzy. - Leżą na ziemi. Zaczynają się rozkładać. Ptaki wydzielają wnętrzności. W Rosji nie działa centrala informacyjna, w której można sprawdzić, czy dany obywatel żyje. Moje koleżanki wierzą, że ich dzieci wrócą z wojny.

W to, co przekazują media narodowe, matki tak samo wierzą.

- Popierają Putina, bo telewizje rosyjskie, choćby Pierwyj Kanał i RTR Planeta, wskazują winę Ukrainy. To niby ona wywołała wojnę. Gdy zagraniczne stacje pokazują pomordowanych cywilów, w tym dzieci, to moje koleżanki twierdzą, że to fotomontaż albo obrazki prawdziwe, ale z dawnych lat i z innej wojny.

Koniec filmików

Do niedawna matki-Rosjanki oglądały również filmiki z wojny, publikowane na Facebooku. Na początku marca Roskomnadzor, czyli państwowy regulator internetu i mediów, zablokował w ca-

łym kraju Facebooka. Z Twitterem i Instagramem stało się podobnie. - Rosjanie nie mają dostępu do filmików, które mogli byśmy im przysłać, a ukazujących rzeczywisty obraz walk.

Ta rzeczywistość na terenie Federacji Rosyjskiej jest niby taka, jak przed wojną.

- Dzieci chodzą normalnie do przedszkola i szkoły, dorosli do pracy - opisuje pani Anastazja. - Tylko w sklepach jest inaczej.

Wprowadzono ograniczenia w zakupie żywności. W takim przykładowo Wołgodońsku (miasto w obwodzie rostowskim) można kupić maksymalnie 3 butelki oleju, 5 kilogramów cukru, 5 opakowań ryżu, tyle samo mąki, soli oraz kaszy gryczanej. W Rosji gryka jest na obiad tak popularna, jak u nas ziemniaki.

Kobieta opowiada dalej: - W sklepach, np. w miejscowości Magnitka w obwodzie cze-

lubińskim, prawie w ogóle nie ma kukru. Tam, gdzie jest dostępny, cena wzrosła z 53 rubli do nawet 124 rubli, ale wolno kupować jednorazowo nie więcej niż 5 kilogramów. Kasza gryczana też podrożała. Przed wojną kosztowała 70 rubli, teraz 176. W sklepach pojawiły się informacje, żeby na czytnikach sprawdzać ceny towarów, ponieważ tak szybko się zmieniają.

Bardzo drożeją towary sprowadzane z zagranicy. Przykładowo akcesoria dla niemowląt. Za kubek-niekapek trzeba dać 699 rubli, trzy razy więcej niż 2 tygodnie temu. - To dlatego, że producent jest zachodni. Teraz w rosyjskich sklepach drożeje wszystko, co pochodzi z zachodnich państw. Po to, żeby zniechęcić do zakupu tych rzeczy, a kupować tutejsze, rosyjskie.

Kolejka po pieniądze

Prawie 7 tysięcy osób demonstrujących przeciw inwazji Rosji na Ukrainę zostało zatrzymanych w Rosji. To bilans od 24 lutego.

- Tam, gdzie mieszkają moje koleżanki, manifestacji nie ma. Na ulicach spokój. Jak już, to na tych ulicach widać kolejki do bankomatów.

To po tym, jak Unia Europejska zdecydowała o odłączeniu kluczowych rosyjskich banków od systemu SWIFT. Do niektórych bankomatów stało w kolejce ponad 120 osób. Zawiazały się komitety kolejkowe, choćby złożone z sąsiadów w bloku. Jedni stali 5 godzin, potem przybywali zmiennicy. Gdy czekający zbliżali się do bankomatu, dzwonili po pierwszą zmianę, aby przybyła i gotówkę wypłaciła.

Na drzwiach wybranych banków, w tym w WTB, jednym z wiodących w Rosji, wywieszono komunikaty dla klientów: „Prosimy o czasowe zaprzestanie operacji realizowanych w euro i dolarach”.

- Prosimy o zaprzestanie operacji wojennych - uważa pani Anastazja. Do jednakowych wniosków doszła część matek żołnierzy. Na spotkaniu z gubernatorem syberyjskiego obwodu kemerowskiego wykrzyczały mu w twarz: - Zostałyśmy okłamanie! Potraktowaliś naszych synów jak mięso armatnie.

Koleżanki pani Anastazji zdania nie zmieniły.

Napis na drzwiach

W Rosji zamknęły się McDonald'si i KFC. To z powodu wojny. Zamrożone zestawy fastfoodowe da się kupić na portalach ogłoszeniowych. Tyle że kosztują, w przeliczeniu na złotówki, tysiąc złotych.

Pytam panią Anastazję, czy podczas wojny doświadczyła przykrości ze strony Polaków. - Ja nie, ale koleżanka, od lat mieszkająca w Bydgoszczy, tak. Ktoś na drzwiach jej mieszkania nabazgrał: „Ruska, precz!”.

©©

Bezpieczne kupowanie złota krok po kroku

Wybierz wiarygodnego i godnego zaufania dostawcę, nie kupuj na kredyt, postaw na certyfikowane sztabki i monety z renomowanych mennic. To podstawowe zasady, którymi warto kierować się przy zakupie złota.

Złoto służy ochronie kapitału i może być efektywnym sposobem na międzypokoleniowy transfer majątku. Chroni przed inflacją oraz negatywnymi skutkami kryzysów, zapewnia poczucie bezpieczeństwa i spokój, doskonale sprawdza się jako forma dywersyfikacji portfela. Popyt na ten kruszec wzrasta, gdy pojawiają się niepokoje gospodarcze czy geopolityczne, co najlepiej obrazuje obecna sytuacja, gdy po inwazji rosyjskiej na Ukrainę, zarówno cena, jak i zainteresowanie złotem poszybowały w górę.

Gdzie bezpiecznie kupić złoto?

Przy zakupie złota fizycznego warto stosować się do kilku prostych zasad,

dzięki którym ta forma lokowania oszczędności przyniesie maksimum korzyści. Ważny jest przede wszystkim wybór odpowiedniego dostawcy. Postaw na firmę, która dysponuje siecią stacjonarnych punktów z szeroką ofertą produktów dostępnych w bezpośredniej sprzedaży. To nie tylko kwestia prestiżu, ale też realne koszty, na które może sobie pozwolić jedynie przedsiębiorstwo o dużej płynności finansowej.

W Szczecinie od niedawna swój stacjonarny punkt ma Goldenmark, czyli lider dystrybucji złota i srebra lokacyjnego w Polsce. W salonie przy placu Żołnierza Polskiego 1-1a metale szlachetne – w postaci monet i sztabek – kupisz „od ręki”.

W ofercie znajdziesz także diamenty i kamienie szlachetne oraz szeroką gamę unikatowych produktów kolekcjonerskich, jak luksusowe wydawnictwa artystyczne i wyjątkową sztukę, wyselekcjonowaną przez zespół kuratorów i ekspertów.

Nie kupuj na kredyt

Należy również pamiętać o zasadzie, że w złoto nie inwestujemy.

– W złocie oszczędzamy, lokujemy w nim swój kapitał. Ze złota budujemy fundament dla swojego majątku i bezpieczeństwa finansowego. Oszczędności to z definicji nadwyżki finansowe odłożone na później. Dlatego kupowanie złota na kredyt to kupowanie drożej i prośenie

się o kłopoty w przypadku trudności z obsługą długu – podkreśla Michał Tekliński, dyrektor ds. rynków międzynarodowych w Grupie Goldenmark.

Nie warto śledzić też obsesyjnie kursu złota. Zmiana ceny o dziesięć centów czy nawet dolara za uncję nie sprawi wielkiej różnicy. Sam charakter złota, jako długoterminowej formy zabezpieczenia wartości, sprawia, że cena zakupu nie jest tak istotna, jak w przypadku tradycyjnych form inwestycji, więc decyzji nie należy podejmować impulsywnie.

Postaw na certyfikowane sztabki

Najlepiej wybierać sztabki złota z mennic posia-



dających akredytację LBMA. Daje to pewność, że kupisz kruszec w odpowiedniej wadze, odpowiedniej czystości, a przy tym unikniesz ewentualnych problemów przy późniejszej odsprzedaży. Podobną zasadą warto kierować się przy zakupie monet bulionowych. Australijski Kangur, Kru-gerrand, Amerykański Orzeł, Liść Klonowy czy Filharmonicy Wiedeńscy to marki znane i cenione na całym świecie. To także gwarancja odpowiedniej wagi i próby kruszcu, co sprawia, że są chętnie odkupowane.

Warto przy tym pamiętać, że mało który dostawca złota posiada wielkie magazyny wypełnione złotymi sztabkami i monetami. Najczęściej ma zapas pozwalający na zaspokojenie najpilniejszego popytu. 45 dni to w pełni wystarczający czas, by zamówić i sprowadzić sztabkę z jednej z dużych mennic posiadających akredytację LBMA. Tacy klienci z reguły dostają rabat. Jednak, jeśli termin realizacji wynosi 60 albo co gorsza 90 dni, zrezygnuj. Takiej firmie chodzi głównie o obracanie twoimi nieoprotowanymi pieniędzmi.



GOLDENMARK

WARTOŚCI DLA POKOLEŃ

Szczecin, pl. Żołnierza Polskiego 1-1a
Tel. 91 882 98 40

Łączy nas Słupsk. Teraz my musimy go powiększyć dla wspólnego dobra

1 stycznia 2023 roku obudzimy się w tych samych domach, będziemy mieć tych samych sąsiadów. Nasze dzieci będą chodzić do tych samych szkół i przedszkoli. Nie zmieni się nic, co dotyczy bezpośrednio życia każdego z nas, który mieszka w Słupsku, gminie Słupsk, czy całym powiecie i regionie słupskim. Zmienić się może tylko tyle i aż tyle, że na mapie przesuną się granice miasta. To z czasem zmieni wszystko w Słupsku na lepsze.

Gdybyśmy o powiększenie granic Słupska zapytali dowolnego samorządowca z regionu każdy, gdyby nie jego własny polityczny interes, podpisałby się pod tym bez wahania. Bowierni każdy z nich wie najlepiej, że zmiana granic naszego miasta, o okoliczne sołectwa, w których życie mieszkańców jest nierozdzielnie ze Słupskiem związane, jest nie tylko nieunikniona, ale i konieczna. Tylko niektórzy z samorządowców, kierując się własnym politycznym interesem, oficjalnie „muszą być” przeciw. Paradoksalnie nawet oni jednak, co dobrze wiedzą, na zmianie granic miasta nie stracą finansowo. 2 stycznia przyjdą do tych samych urzędów, a na ich konta wpłynię ta sama pensja, będą mieli tylko przez pewien czas więcej pracy, by na nowo ułożyć sprawy w swoich urzędach. Zostawmy więc z boku politykę, bo dzięki niej celowo wzbudzone są złe emocje, tak by utrudniały one mieszkańcom naszego regionu ujrzenie sprawy, taką jaką ona jest naprawdę.

Rozmiar ma znaczenie

Słupsk jest najmniejszym z miast pod względem obszaru wśród tych w kraju o podobnej liczbie mieszkańców. Teren całego naszego miasta to zaledwie 43 km kw. Wystarczy spojrzeć na Koszalin, który zajmuje już obszar niemal 100 km kw. Mimo, że granice Koszalina w ostatnim czasie się zmieniały, tamtejszy samorząd, teraz również stara się o przyłączenie kolejnych sołectw. Dzięki wcześniejszej zmianie granic, tam mieszkańcy przekonali się na własnym przykładzie, że rozwój potencjału miasta z czasem daje wszystkim

korzyści. To samo mówią mieszkańcy Zielonej Góry, która też powiększyła się przesuwając granice i jest obecnie sześciokrotnie pod względem obszaru większa od Słupska. A jej nowi mieszkańcy, chwalą sobie zmiany, jakie to przyniosło z czasem w ich życiu.

Chyba nie trzeba nikogo przekonywać, że rozmiar ma znaczenie. W przypadku miast bezpośrednio przekłada się on na wielkość terenów inwestycyjnych. W Słupsku ich brak w zasadzie uniemożliwia dalszy rozwój miasta.

Fakty są takie, że w tej chwili słupski samorząd ma tylko 0,8 km kw. wolnych terenów inwestycyjnych przeznaczonych pod zabudowę mieszkaniową. Pozostałe w dyspozycji Urzędu Miejskiego w Słupsku wolne tereny, przeznaczone pod przemysł, są praktycznie niemożliwe do zagospodarowania z przyczyn geologicznych, a ich powierzchnia jest niewystarczająca nawet, aby postawić w mieście choćby obiekt wielkości obecnego szpitala.

Spójrzmy na Słupsk z lotu ptaka. Widać wtedy, że ponad jedna trzecia (dokładnie 35 procent obszaru miasta) jest wyłączona z możliwości inwestowania. W tym są tereny o charakterze regionalnym, np.: lasy, parki, szkoły, szpitale i przychodnie lekarskie, cmentarze, tereny wojskowe i policyjne, ogródki działkowe. Do tego są tereny prywatne i drogi. Samorządowi na sprzedaż pod inwestycje nie zostało już prawie nic.

Wniosek z tego jest tylko jeden: Słupsk musi mieć większy obszar. Jeśli miasto się nie powiększy, coraz więcej miesz-

Widok z lotu ptaka na Słupsk i jego okolicę. Żółte obszary oznaczają tereny miasta Słupska realnie dostępne pod zabudowę mieszkaniową.



Tereny miasta Słupska realnie dostępne

kańców, firm i instytucji będzie przenosić się za granice miasta. Będą rosły wpływy podatkowe okolicznych samorządów, a słupski samorząd będzie tracił, mając coraz mniej pieniędzy, a tyle samo zadań i obowiązków. Z czasem stracą na tym wszyscy, także mieszkańcy okolic miasta. Dlatego na spotkaniu z dziennikarzami w ratuszu Prezydent Słupska Krystyna Danilecka-Wojewódzka powiedziała: - Albo Słupsk się powiększy albo za kilka lat nastąpi brak rozwoju i degradacja całego regionu. Wszyscy na tym stracimy.

Miasto Słupsk po poszerzeniu granic administracyjnych będzie miało powierzchnię 101 km kw. a liczba ludności wyniesie około 96 000 mieszkańców.

Słupsk nas łączy

Mieszkaniec Siemianic, aby dojechać do CH Jantar w Słupsku przeciętnie musi pokonać ok. 7,3 km, z czego tylko 7 procent pokonuje po drogach utrzymywanych przez gminę Słupsk, a aż 86 procent po drogach utrzymywanych przez miasto Słupsk. To tylko przykład, tego, że wszyscy w praktyce jesteśmy słupszczanami. Ale nie wszyscy się do tego dokładamy.

Miasto Słupsk odpowiada nie tylko za drogi gminne i powiatowe, ale także wojewódzkie i krajowe w swoich granicach. Jest to łącznie 165 km dróg. Utrzymanie dróg to nie tylko bieżące remonty, przebudowy, nowe inwestycje drogowe, ale także odśnieżanie, zazielenianie i czyszczenie ulic.

W słupskich szkołach uczy się ponad 10 tysięcy uczniów. Tylko w szkołach ponadpodstawowych ponad 60 procent uczniów pochodzi spoza Słupska. Subwencja oświatowa, przekazywana przez państwo na ucznia, nie pokrywa całości wydatków na edukację w Słupsku. Z podatków mieszkańców miasta samorząd Słupska dopłaca do każdego ucznia średnio: 3.100 zł za ucznia w szkole podstawowej, a 2.200 zł w szkole średniej. Tylko w 2020 r. dopłata do uczniów szkół średnich nie będących mieszkańcami Słupska wyniosła niemal 7.000.000 zł, czyli blisko trzykrotnie więcej niż wynosi budżet Zarządu Infrastruktury Miejskiej w Słupsku na bieżące naprawy nawierzchni miejskich ulic. A to przecież zaledwie jeden z przykładów, gdy z podatków mieszkańców Słupska, opłacane są rzeczy, z których korzystają wszyscy mieszkający w regionie. Za te wspomniane siedem milionów złotych można dofi-

Rada Miejska w Słupsku uchwaliła przystąpienie do procedury zmiany granic administracyjnych Miasta Słupska, polegającej na włączeniu w granice administracyjne miasta obszaru:

- Sołectwa Bierkowo (obręb ewidencyjny Bierkowo), gmina Słupsk;
- Sołectwa Krępa Słupska (obręb ewidencyjny Krępa), gmina Słupsk;
- Sołectwa Płaszewko (część obrębu ewidencyjnego Płaszewko), gmina Słupsk;
- Sołectwa Strzelino (obręb ewidencyjny Strzelino), gmina Słupsk;
- Sołectwa Włynkówko (obręb ewidencyjny Włynkówko), gmina Słupsk;
- Obręb ewidencyjny Siemianice (Sołectwo Siemianice oraz część Sołectwa Swochowo-Niewierowo), gmina Słupsk.

Do końca marca wnioszek o zmianę granic administracyjnych miasta władze Słupska złożą do Wojewody Pomorskiego. Decyzję w tej sprawie podejmie Rada Ministrów.

nansować rocznie remont 70 kamienic w mieście, wyremontować trzy razy więcej dróg, niż to zrobiono, można zorganizować atrakcyjne koncerty dla różnych grup wiekowych, czy rozbudować ofertę usług medycznych w mieście.

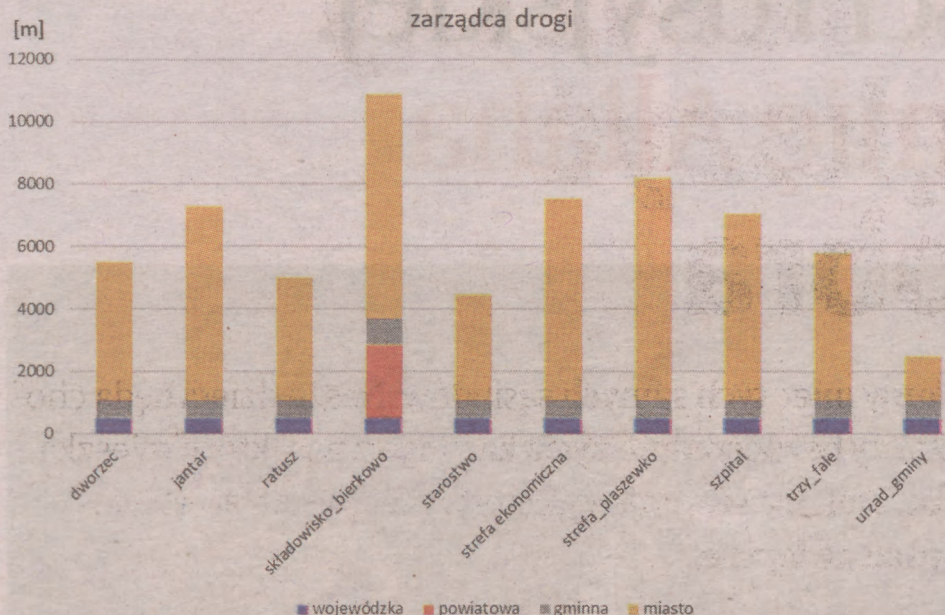
Większość osób, które wyprowadziły się za miasto i osiedliły się w miejscowościach bezpośrednio z nim graniczących w nieskrępowany sposób korzysta z infrastruktury miejskiej, tj. usług, rozrywki, edukacji, komunikacji czy miejskich przychodni zdrowia. Jednakże nie ponoszą kosztów jej utrzymania.

Krystna Danilecka Wojewódzka, prezydent Słupska:

- O zmianę granic miasta występujemy z tego powodu, że analiza dokumentów wyraźnie wskazuje, iż bez decyzji o rozszerzeniu granic administracyjnych Słupska za kilka lat miasto Słupsk jako największy ośrodek w regionie, którego rozwój promieniuje na rozwój okolicznych sołectw, bo tak to działa, przestanie się rozwijać. Miasto na prawach powiatu, które ma obowiązki zdrowotne, administracyjne, edukacyjne, komunalne i transportowe, będzie bardzo, bardzo ograniczone. Brak rozwoju i ograniczenie Słupska to degradacja całego regionu. To są główne przyczyny tej decyzji. Musimy też odnieść się do pewnych przekłamań i wojennej retoryki zaczęta dominować na „Marszu Przyjaźni” w obronie gminy. Odpowiadamy na to, jak i na list otwarty pani wójt, w sposób merytoryczny. Fakty są za nami.

MATERIAŁ INFORMACYJNY MIASTA SŁUPSKA

Siemianice – siatka połączeń drogowych wg zarządcy drogi



Podatki, które płać trafiają do kasy gminy wiejskiej, albo do Skarbu Państwa. Utrzymanie infrastruktury miejskiej spoczywa wyłącznie na barkach słupszczan. Większość jednak twierdzi, że skoro kupuje bilet do teatru czy filharmonii w Słupsku, to też utrzymuje te instytucje. To jednak tylko w niewielkim stopniu prawda. Żadna instytucja kultury w Słupsku nie utrzymuje się wyłącznie ze sprzedaży biletów.

Dla przykładu wpływ z biletów zakupionych w słupskiej Filharmonii w ubiegłym roku przyniosły około 110 tys. zł. Koszt utrzymania tej instytucji zaplanowany na 2022 rok to... ponad 4,1 mln złotych. Koszt ten poniosą słupszczanie, ze swoich podatków, a przecież oni też płać za bilety.

Inny przykład to przedszkola, te utrzymuje sam samorząd i... co roku, gdy trwa nabór do słupskich przedszkoli, rośnie o kilkadziesiąt osób liczba dzieci, które czasowo są meldowane w mieście, ale bez rodziców. Jasne jest, że to dzieci mieszkańców gminy, którzy pracują w mieście. Wolą oni umieścić dzieci w miejskich placówkach, ale ze swoich podatków nie dokładają się do utrzymania miejskiej infrastruktury.

Z czasem wszystko się zmieni na lepsze

1 stycznia 2023, na co wskazyują argumenty merytoryczne,

a takimi kieruje się Rada Ministrów, która decyduje o podziale administracyjnym kraju i będzie w tym roku rozpatrywać wniosek o powiększenie Słupska, obudzimy się w większym Słupsku. Z czasem wszyscy mieszkańcy regionu zauważą, że na tym skorzystali.

Mieszkańcy włączanych sołectw nie będą już musieli szukać meldunku w Słupsku, by zapisać dziecko do pasującego im przedszkola czy szkoły. Z czasem docenią też to, że zaczną poprawiać się skomunikowanie okolicznych miejscowości z centrum Słupska.

Wszyscy są świadomi, że problemów komunikacyjnych mieszkańców gminy nie jest w stanie rozwiązać w żaden sposób samorząd gminy. Może to tylko zrobić samorząd Słupska. Jego władze zadeklarowały publicznie, za czym poszły zresztą też czyni, że przyłączenie sołectw z gminy Słupsk wiązać się będzie z koniecznością usprawnienia połączeń drogowych. Będzie to faktycznie przedłużenie tras i tak planowanych na terenie miasta. Spójrzmy, na ulicę Legionów Polskich. Miasto pozyskało rządowe dofinansowanie na jej przedłużenie. Gdy Bierkowo znajdzie się w granicach miasta, nowa ulica dołączy do ulicy centrum obecnie wsi, a wtedy już słupskiej dzielnicy. Każda z tych inwestycji zaplanowana została w wysokim standardzie,

uwzględniającym potrzeby różnych użytkowników (pieszych, rowerzystów). Co więcej wprowadzenie zabytkowej alei drzew ruchu w kierunku Strzelina (tu też będzie nowa droga) i Bierkowa na nowo wybudowane jezdnie, pozwoli utworzyć w tych alejach bardzo atrakcyjne wizualnie i funkcjonalnie ciągi piesze i rowerowe.

Najbardziej na zatłoczoną drogę i korki narzekają mieszkańcy Siemianic i okolicy. Tymczasem miasto planuje połączenie tzw. Trasy Olimpijskiej, która będzie budowana z Niewierowem i północno – wschodniego ringu z Siemianicami. Co więcej budowę tych, jak i innych połączeń na terenie miasta, zaplanowano do znaczącego dofinansowania ze środków budżetu państwa. Ulica Kaszubska, wtedy przestanie być zatłoczona.

Gdyby zmiana granic Słupska nie powiodła się, mieszkańcy Siemianic niewiele zyskają na kolejnych etapach ringu, które dzięki staraniom płać Piotra Müllera w najbliższych latach będą dofinansowane w 80% z budżetu państwa. Odcinki ringu miejskiego najbliższe miejscowości takim jak Siemianice, czy Niewierowo, nie będą połączone z siecią dróg osiedlowych w gminie. Zadaniem miasta nie jest bowiem budowanie dróg dla mieszkańców gmin ościennych i wzmacnianie procesu rozlewania się miasta. Po zmianie granic

słupski samorząd zrealizuje odcinki łączące ring z dołączanymi miejscowościami, bo będzie to już inwestycja na rzecz mieszkańców miasta Słupska.

Miasto już zaproponowało, a radni miejscy się na to zgodzili, 10 inwestycji drogowych, które poprawią skomunikowania z okolicznymi sołectwami.

Od stycznia zmienić się też będzie musiła komunikacja miejska. Jasne jest, że będzie ona częściej i lepiej docierać do włączanych terenów. W tym będą nowe połączenia też w weekendy i w godzinach wieczornych.

Zapewniony będzie też bezpłatny dostęp do infrastruktury sportowej dla najmłodszych w ramach zajęć szkolnych.

Co więcej, 1 stycznia, nie zmienia się na niekorzyść mieszkańców lokalne podatki i opłaty. Łatwiej i racjonalniej będzie jednak można sfinansować odbiór śmieci, co z czasem przyniesie, to że mieszkańcy przyłączanych terenów będą płać mniej, niż by płać w gminie.

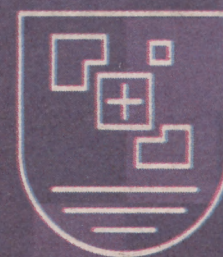
Rozszerzenie granic, to nie tylko nowe perspektywy dla rozwoju miasta, ale również większe wpływy do budżetu. Wzbogacona dzięki temu będzie oferta kulturalna i rozrywkowa Słupska. Wzrosną środki przeznaczane na oświatę i sport.

Słupsk jest nasz wspólny

Zmiana granic miasta to większe możliwości dla całego regionu, w tym rozwój infrastruktury, połączeń komunikacyjnych i tańsze opłaty komunalne w przyłączanych sołectwach. To wieloletnia inwestycja, która przyniesie zyski przyszłym pokoleniom, wszystkim mieszkańcom powiatu słupskiego. Ona odwróci proces, który obserwujemy od lat, gdy Słupsk utracił status miasta wojewódzkiego. Teraz znowu dostanie szansę na szybki, nieskrępowany rozwój.

Choć samorządowcy i zależni od nich urzędnicy, mówią, że mieszkańcy gminy Słupsk nie są związani z miastem, to są i to od zawsze. W Słupsku się w większości urodzili, wzięli ślub, spędzają wolny czas, robią zakupy i załatwiają sprawy urzędowe. Tutaj mieszkają ich rodziny i znajomi. Żyjemy wspólnie i wszyscy zyskamy na powiększeniu miasta.

Miasta, które teraz mocno się zmienia, za sprawą kluczowych inwestycji z dofinansowaniem unijnym i rządowym. Powstaje węzeł komunikacyjny, w tym nowy dworzec autobusowy i wkrótce przebudowany będzie również dworzec PKP wraz z peronami. W końcu doczekamy tunelu pod torami łączącego Zatorze z centrum. Zmieni się Stary Rynek, tak jak i bulwary nad Słupią. I na koniec miasto w najbliższych latach domknie ring, dzięki wsparciu z budżetu państwa. Naprawdę czeka nas nowy Słupsk, w którym będzie się mieszkańcom żyło lepiej i będą z niego dumni.



Słupsk
Łączy

Silny Słupsk
Silny Region!

Większy Słupsk
Więcej możliwości!

Weź udział w konsultacjach,
zagłosuj za rozszerzeniem
granicy miasta na stronie

www.slupsk-laczy.pl

Do 18 marca w Słupsku
trwają konsultacje społeczne,
w których mieszkańcy powinni
wyrazić swoje zdanie na ten temat.
Wersja papierowa ankiety jest
dostępna we wszystkich jednostkach
organizacyjnych ratusza.

Wypełnimy ją więc w MOPR-ze,
PGM-ie czy ZIM-ie.

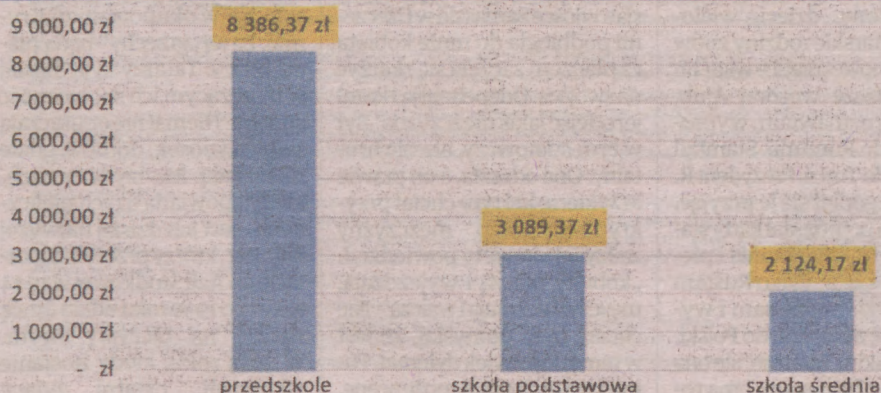
Wypełnioną ankietę można odesłać
na adres urzad@um.slupsk.pl
lub dostarczyć do urzędu.

Jest też możliwość wypowiedzenia się
elektronicznie na przygotowanej
do tego celu stronie

www.slupsk-laczy.pl



Roczny koszt dopłaty z budżetu Słupska do utrzymania jednego ucznia



Różne oblicza napaści rosyjskiej. Za wolny Krym i w imię Allaha

Marcin Mamor
redakcja@polskapress.pl



Reportaż

Wstąpili do batalionu „Krym”, by odzyskać ojczyznę i zemścić się na odwiecznym wrogu, by walczyć z szatanem, czyli z rosyjskim państwem. Dla świata byli dotąd terrorystami. Walczyli o wolność i w imię Allaha na Północnym Kaukazie, w Czeczenii i Dagestanie. Dziś przyszedł czas na Ukrainę.

Nazywają się braćmi i tak do siebie mówią. Odkąd poszli na dżihad do Syrii, rzadziej mówią „brat” po rosyjsku, a częściej „akhi”, co po arabsku znaczy dołącznie to samo. Teraz jednak, gdy Rosja zaatakowała Ukrainę, znów są bojownikami o wolność, znów są potrzebni i znów będą ginąć za wartości dla nich najważniejsze. Za Boga i za wolność.

Dowodzą nimi Abu Isa, Tatar z Krymu, który na tę wojnę czeka już 8 lat. Dziś ma niekwestionowany autorytet wśród braci, dowodzi dywersyjnym oddziałem, działającym gdy trzeba na tyłach wroga. Urodził się na wygnaniu, w Uzbekistanie. Wrócił na Krym, gdy był już dorosły. Był zwykłym budowniczym, ale w 2014 roku jego życie niemal legło w gruzach. Musiał uciekać z Krymu - Rosja zajęła wówczas strategiczny półwysp, łamiąc międzynarodowe traktaty. Aneksja Krymu, ojczysty Tatarów krymskich, dała początek wojnie, której nowy, jeszcze bardziej brutalny etap obserwujemy dzisiaj.

Noc. Sypie śnieg. Widoczność ograniczona najwyżej do kilkunastu metrów. Droga jest coraz bardziej zniszczona, wyboista. W końcu zamienia się w kamienistą, podziurawioną głębokimi kałużami trakt. Co kilka kilometrów tzw. blok posty, czyli posterunki miejscowej samoobrony. Wojsko pilnuje jedynie dużych miast, mniejszych miejscowości pilnują ochotnicy. Często w cywilu lub ubrani w wojskowe mundury z demobilu różnych krajów. Głęboko w tzw. interiorze prawo ustalają strażnicy z żółtymi opaskami na rękach, zarzuconymi na ramiona strzelbami, czasem przepięci na piersiach taśmami z nabojami. Meksyk? Nie to Ukraina.

Posterunki budują z tego, co się da, z tego, co jest pod ręką. Sterty opon, ścięte pnie drzew, rozłożone na przejazdach rolnicze brony, które mają zatrzymać intruza chcącego przedrzeć się na drugą stronę. Na jednym z posterunków, na stercie białych wypełnionych piachem worków, karabin maszynowy „maxim” pamiętający II wojnę światową. Karabin, a raczej to, co z niego zostało. Niektóre konstrukcje, które mają ich uchronić zarówno przed pociskami wroga, jak i wiatrem czy deszczem, przypominają łudząco świat z serii filmów „Mad Max”.

Wjeżdżamy głęboko w ciemność, zostawiając za plecami białe światła energooszczędnych żarówek rozświetlających zarysy ubogich ukraińskich domów. Jedziemy wyłącznie według wskazówek GPS, nie zastanawiając się, którędy przebiega droga. Nie wiem, co odpowiedzieć na pytanie, z której strony jedziemy, by udzielić nam jakichś podpowiedzi czy instrukcji. Już dość daleko od światła ostatniej wsi światła naszego samochodu wyławiają w końcu ostatni z check-pointów. Szlabanem są dwie byle jak ociosane żerdzie spięte ze sobą drutem. Dopiero po chwili z ciemności wyłania się nad posterunkiem niebieska flaga wolnego Krymu. Podczas prawie 10-godzinnej drogi z Kijowa na większości posterunków pytano, skąd jedziemy, teraz po raz pierwszy chcą wiedzieć, dokąd? - Do was - odpowiadam.

Każa czekać. Ktoś wyjmuje telefon i dzwoni. „Iskander” mówi - spodziewasz się gości? A potem: Czy to są Polacy? Podchodzi do mnie. Pyta: „jak masz na imię?”. Odpowiadam. Wszystko się zgadza. Jedziemy.

Baza batalionu „Krym”, zagubiona wśród niekończących się lasów, pół, łąk wschodniej Ukrainy, muzułmańska enklawa. Betonowy, dwupiętrowy, nędzny sowiecki budynek po dawnym kołchozie. Trochę poprawiony, przystosowany do życia dla wielodzietnych tatarskich rodzin. Rekordziści mają nawet po dwa naścioro dzieci. Dzięki otrzymanym środkom, m.in. z Turcji, Tatarzy zmienili dach, pomalowali ściany, coś poprawili, coś dobudowali, ale chłód od zawilgoconych ścian pozostał na zawsze.

Jak opisać miejsce, które jest nigdzie? Wszędzie stąd daleko, a krajobraz zwłaszcza zimą, gdy

słońce nie może przebić się zza chmur, a padający deszcz ze śniegiem czy wdzierające się przez próg domu pogłębiają stan absolutnej depresji. Mało światła. Szaro. Buro. Świat pozbawiony barw. Zsąsiednich wiosek zapamiętuję jedynie ruiny kołchozów, w których ku mojemu zdumieniu wciąż trwa jakaś działalność, trwają stale obecne w każdej wsi stawy, groble, rosnące nad nimi wierzby, a wokół świeżo zaorana i rzęczywście czarna słynna ukraińska ziemia. Tylko niepokojące raz na jakiś czas odgłosy dalekich eksplozji zdają się przypominać, że wciąż trwa wojna. Eksplozje, albo wyjące syreny - „trwogi”, zapowiadające nalot bombowy w najbliższej większej miejscowości. Akurat w tej, gdzie udało się nam kupić benzynę na dalszą drogę.

Miejsce, w którym nie z własnej woli po aneksji Krymu zamieszkali potomkowie Dżyngis-chana i Złotej Ordy, położone jest nigdzie także z innego powodu. Wielu z tych, którzy się tu schronili, jest na listach poszukiwanych Interpolu, zwykle na wniosek Rosji. I na wniosek Rosji mogli być zatrzymani na całym świecie, również w Polsce. I na wniosek Rosji zdarzało się być odsyłani do Moskwy. Potem ginął zwykle po nich wszelki ślad. Odkąd zaangażowali się w światowy ruch dżihadu, nikt nie pytał o ich motywacje; nie starał się rozumieć tego, że zabrano im ojczyznę, wolność, często także bliskich. Wystarczyło, że pojechali pomagać powstańcom islamskim w Syrii, stali się automatycznie dla świata niebezpiecznymi terrorystami, których należy eliminować w każdym miejscu na ziemi. I tak z bojowników krymscy Tatarzy, Czeczeni, Ingusze, Dagestańczycy, Uzbeki, Tadżycy i inni stali się na przynajmniej dwie dekady terrorystami. Wielu z nich poznałem najpierw tutaj na Ukrainie niedługo po agresji Rosji na Krym i Donbas. Potem, gdy ukraińskie władze opanowały sytuację na froncie w Doniecku i Ługańsku, odziały ochotnicze, w tym krymski, rozwiązano. Część z bojowników, szczególnie pochodzących z Kaukazu, została na Ukrainie bez dokumentów. Większość potrafi tylko walczyć i nie zna żadnego innego zawodu.

Z jednym z braci, których teraz spotykam, ostatni raz widziałem się sześć lat temu w obozie



Posterunki przy mniejszych miejscowościach strzeżone są przez ochotników

deportacyjnym w tureckiej Antakji (czy raczej starożytnej Antiochii) w południowo-zachodniej Turcji. Obaj trafiliśmy tam za nielegalne przejście granicy syryjsko-tureckiej. On poszedł się bić z tyranią wspieranego przez Moskwę prezydenta Syrii Baszszara al-Asada. Ja, by relacjonować wyjątkowo krwawą i okrutną wojnę w tejże Syrii. On wstąpił do jednego z islamskich dżamaatów, w którym w większości służyli krymscy Tatarzy. Ja wpadłem w ręce bojowników innej organizacji, którzy mnie najpierw porwali, potem więzili, a w końcu chcieli oddać za okup.

W miejscu, które nazywam „nigdzie”, już kiedyś byłem. Pełno tu było życia. Suszącego się prania, dziesiątek par butów na korytarzach przed każdym z pokoi. Także tych najmniejszych rozmiarów. Tatarzy mają bardzo wiele dzieci tak, jakby chcieli odwrócić zły los ostatnich 300 lat, gdzie na ojczystej ziemi stali się mniejszością.

Dzisiaj w miejscu „nigdzie” wszystko się zmieniło. Wszystko uciхло. Są tylko mężczyźni. Żony, dzieci, wielodzietne tatarskie rodziny znów porwał w nowe miejsce wiatr historii. Jeszcze wczoraj Ajub, z którym rozmawiam, wyprowadził je do Rumunii. Stamtąd poleciały do Turcji. Prezydent R. Erdogan zgodził się je przyjąć. Zapłacił za podróż, dał karty stałego pobytu, mieszkania i pieniądze na życie. Tylko Rustam musiał radzić sobie sam i wywieźć żonę z dziećmi do Polski. Jest krymskim Tatarem, ale ona pochodzi z Dagestanu i ma ro-

syjski paszport. Ślub błogosławił mułła. Do urzędu stanu cywilnego nie doszli.

Właśnie wrócił. Widać na nim zmęczenie, ale oczy błyszczą, a uśmiech nie znika z jego twarzy. Wie, że już za chwilę będzie mógł mścić się na Rosjanach - tych, którzy odebrali mu ostatnie osiem lat życia, ale też przyszłość, bo tę bez Krymu trudno jest mu sobie wyobrazić.

Na granicy z Polską czekał ponad dwie doby. Pomógł mu w końcu ukraiński pogranicznik, który sprawdził, że na innym przejściu właściwie nie ma kolejki. Ona z dziećmi pojechała do Warszawy. On do oddalonego o wiele kilometrów „nigdzie” na Ukrainie. Dotarł przed chwilą. Jest wieczór. Nie zamierza odpoczywać, nie chce tracić czasu. Jutro zaraz po świcie rusza dalej, do Kijowa, do swoich braci w batalionie „Krym”. Rodzina jest daleko i wreszcie jest bezpieczna. Teraz mogą skoncentrować się wreszcie tylko na walce.

Kiedyś w obłężonej przez Rosjan wiosce Samaszki w Czeczenii podbiegła do mnie kobieta i z płaczem zaczęła się skarżyć na swój los. Odepchnął ją i kazał jej odejść jakiś mężczyzna. Był w tym stanowczy, ale nie brutalny. Ona odeszła, a on prawie krzykiem, którym chciał przykryć wstyd jego - mężczyzny za łzy jej - kobiety powiedział: „kobiety płaczą i wyjeżdżają, mężczyźni zostają i walczą”. Nie chciał, bym pomyślał, że jest w nim jakikolwiek dylemat. Pamiętam te słowa, a może scenę,

do dziś, choć minęło już od tamtego czasu dokładnie 27 lat. Nie zmieniło się jedynie to, że i wtedy, i dzisiaj trwała wojna, że na Czeczenię wtedy, a na Ukrainę dzisiaj napadli ci sami Rosjanie.

W miejscu „nigdzie” pozostała jedna kobieta. Młoda, najwyżej 30 lat. Piękne czarne oczy, orientalne rysy. Raz na pół roku udaje jej się odwiedzić rodziców, bliskich na Krymie. Może dlatego, że jest dziewczyną, i pewnie, bo Rosjanie nie wiedzą, że jej mężem jest człowiek poszukiwany przez rosyjskie służby.

Linie oddzielające Ukrainę od okupowanego przez Rosję Krymu wołała zawsze przekraczać późnym wieczorem, a najlepiej nocą, bo wtedy Rosjanie bywają mniej dociekliwi, bardziej ospali czy leniwi. Nie chce podawać swojego imienia. Napisz, że jestem Lejla - mówi. Wymieniamy się kontaktami. Jest mało aktywna w mediach społecznościowych. Boi się o życie bliskich, którym przyszło żyć w okupowanym Krymie. Za jej „grzechy” będą płacić bliscy. Tatarzy żyją dzisiaj w niszczącym ich społeczeństwie strachu. Niemal nie opuszczają swoich wiosek, domów, gdzie mieszkają. Ma łzy w oczach, kiedy opowiada o tych nielicznych - jest ich dzisiaj najwyżej kilkuset, którzy przeżyli deportację do Azji Środkowej w 1944 roku i po 1990 roku udało im się wrócić na ojczysty Krym. W 2014 roku, kiedy Rosjanie wkroczyli, ostatni żyjący



FOT. MARCIN MAJON

FOT. MARCIN MAJON

Kiedy tu byłem przed kilkoma laty, toczyło się bujne życie, bawiły się dzieci, suszyło pranie...

świadkowie gehenny, na którą skazał ich Stalin, zaczęli masowo umierać. Zdarzało się, że umierali nagle oglądając telewizję, widząc jak Rosjanie zajmują kolejne miasta, ukraińskie bazy wojskowe na Krymie. Nie mogli, a może nie chcieli żyć, cierpieć niewoli, przeżywać jeszcze raz tego, czego doświadczili w młodości.

Lejla mówi, że jej mąż nie pójdzie na front. On nie może tam iść! - niemal podnosi głos. - On pracuje przede wszystkim głową. Powinien wykorzystać swoje talenty dane od Boga, a nie zajmować się tym, co mogą zrobić inni - mówi w sposób nieznaną sprzeczność. Samad rzeczywiście wyróżnia się błyskotliwą inteligencją i ciekawością świata. Zastanawia się, zadaje pytania, docieka, co trzeba zrobić, by odzyskać Krym. Wie, że umiejętności wojskowe, choć dzisiaj są najważniejsze, bo trwa wojna, nie wystarczą. Zadaje mi dziesiątki pytań. Pyta o Czeczenię, bo wie, że tamtą wojnę obserwowałem z bliska, bo znałem najważniejszych liderów, bo chce wiedzieć, czy Czeczeni mieli szansę wygrać wojnę. A jeśli mieli, gdzie popełnili błąd? Czy

w ogóle byli na siłach, żeby stworzyć własne państwo? Co z ich walki pozostało? Czy wśród nich jest ktoś zdolny prowadzić walkę i dzisiaj? Odpowiadam, jak mogę najbardziej wyczerpująco, bo wiem, że on chce, by Tatarzy krymscy uniknęli podobnych błędów, a ich walka doprowadziła w końcu do zwycięstwa. Może nie trzeba było iść ścieżką radykalnego islamu, może nie trzeba było powoływać Islamskiego Emiratu Kaukazu, a potem jechać i pomagać w Syrii? Może.

Ślucha tego jeden z tatarskich emirów. Mówi, że od dziecka wychowywany był w przekonaniu, że Kreml to największe zło, a ocalić świat może jedynie pełne zniszczenie Rosji. Tłumaczy, że Polacy zdobyli kiedyś Moskwę, potem chciał Napoleon i w końcu Adolf Hitler i że nikomu się to nie udało. Ukraińcy może ich powstrzymają na jakiś czas, ale nigdy nie zatrzymają. „Co z tego” - odpowiada. „Im się nie udało, pomożemy w tym sam Allah” - nie ma wątpliwości.

Ramzan Kadyrow, prezydent zatopionej we krwi przez

Rosjan Czeczenii, o którym mówi się, że kiedy Władimir Putin zniknie ze sceny politycznej lub zostanie fizycznie wyeliminowany, on sam nie dożyje następnego dnia, ogłosił właśnie dżihad. Ten ma być skierowany przeciwko „nazistom”. W specjalnym posłaniu do swoich ludzi, których wysłał na ukraiński front, mówi: „Słyszeliście rozkaz naczelnego wodza (Putina - MM), by ukarać tych, którzy zabili cywilów w Donbasie i Odessie (2014 r.)? Zrobimy to. Mamy adresy tych wszystkich szatanów i ich rodzin. (...) My już jesteśmy tutaj”. To wezwanie do przesładowania bojowników i ich rodzin z ochotniczych batalionów, takich jak Azow, Dniepr czy Ajdar, umieścił jeden z rosyjskich kanałów na darmowym internetowym komunikatorze Telegram. Dołączył do niego klip zrealizowany przez ludzi Kadyrowa. Widzimy na nim obóz kadyrowców w lesie, gdzieś na Ukrainie.

Namioty, kuchnia polowa, kociołek na ognisku. Nad obozem powiewają flagi: rosyjska i kadyrowskiego prywatnego państwa: biało-zielono-czerwona z portretem Ahmada Ka-

dyrowa - ojca Ramzana, który zginął w zamachu na stadionie w Groznm. Dalej widzimy dziesiątki, setki modlących się umundurowanych kadyrowców. W tle słychać pieśń mudżahedinów w języku arabskim. Całość nawiązuje do poetyki klipów nagrywanych przez bojowników czeczeńskich walczących z Rosjanami i ich psem - jak nazywali Kadyrowa. Jednak zamiast partyzantów walczących o niepodległość mamy do czynienia z wojskiem wysłanym, by zabrać wolność i niepodległość innemu narodowi. Allahu Akbar (Bóg jest wielki) wołali na swoich nagraniach i w życiu bojownicy islamscy. Kadyrowcy zastąpili je okrzykiem „Ahmad! Siła!”. Ahmad to ojciec Ramzana, którego imieniem jest ochrzczona większość instytucji w Czeczenii, meczetów, szkół itd.

Jemy tradycyjny płow, narodową potrawę, z której Tatarzy są szczególnie dumni. Przygotowuje się go najczęściej w specjalnym naczyniu zwanym kazanem. Płow znany częściej jako pilaw, czyli ryż, mięso i warzywa takie jak marchew, cebula oraz czosnek. Na ścianie niewielki telewizor, a w nim wyłącznie informacje o wojnie.

Tylko dzisiaj: W obwodzie ługańskim: ciężki ostrzał Siewierodonecka. Miasto jest bez gazu i częściowo bez wody. Region Doniecka: ostrzał trwa w całym regionie. Trudna sytuacja utrzymuje się w Mariupolu. Krytyczna sytuacja w regionie Sumy. Dzielnica Ochtyrka to piekło. Chersoń (miasto zajęte przez Rosjan - przyp. red). W nocy potężne eksplozje w centrum miasta i na jego obrzeżach. Prawdopodobnie według wstępnych danych to ukraińskie lotnictwo tam działało. Miasto przygotowuje się do prowokacji, grabieży i tzw. zaczystek: wyłuskiwania potencjalnych wrogów. Obwód mikołajowski: duże kolumny wroga w całym regionie. Bitwa o Wozniesiensk. Nikołajew - raczej cicho. Czekamy na informacje z Odessy. Obwód charkowski: noc w Charkowie minęła bez ostrzału. W regionie toczą się walki. Napięta sytuacja w regionie Zaporozie. W nocy

w Energodarze doszło do bitwy. W wyniku trafienia pociskiem zapalił się jeden z budynków jednostki szkoleniowej Zaporizhzhya NPP. Pożar ugaszono. Obwód Czernihowa: trzy naloty nocne w obwodzie i w mieście. Walki na obrzeżach miasta. W obwodzie kijowskim sytuacja w rejonie Bucza jest napięta. Walcząc w pobliżu Makarowa, miasto jest stale pod ostrzałem. Bucha, Irpin, Gostomel - bitwy toczono w nocy. Wiele obwodów pilnie potrzebuje korytarzy humanitarnych. Osiągnięto porozumienie z Rosjanami w sprawie wspólnego zapewnienia korytarzy humanitarnych, a także dla dostarczania leków i żywności na miejsca najbardziej zaciekle walk*. Coraz więcej informacji, coraz więcej złych informacji, coraz więcej ofiar.

Zkorytarza samotnego bloku położonego w miejscu, które jest nigdzie, dobiega głos mu-ezina wzywający na modlitwę, piąty i ostatni raz tego dnia.

*Hajja alas salah
Śpieszcie na modlitwę!
Hajja alal falah
Śpieszcie po nagrodę!
Allahu akbar
Bóg jest wielki.*

* Już po przesłaniu niniejszego tekstu do redakcji okazało się, że porozumienie dot. korytarzy humanitarnych zerwano. Rosjanie ostrzelali ludność cywilną.

REKLAMA

0010447814



ludzi do Kijowa i innych zagrożonych terenów, transporty jeżdżą od nas z biura, gdzie jest mały magazyn, z Medyki i hal których użytych nam na te akcje Panattoni. Odebraliśmy już potrzebne transporty karmy dla psów i kotów oraz leków i żywności od darczyńców z Belgii, Francji, Niemiec, Szkocji, Austrii, Holandii, Danii i wielu innych krajów. Pomagają nam tysiące Polaków. Ostatnio zadzwonił telefon, błaganie o mleko modyfikowane dla dzieci, bo matki tracą pokarm. I dzieci umierają im na rękach. To inny świat.

Jesteśmy od zwierząt, tak w zasadzie. Ale wojna na Ukrainie jednocy. Więc pomagamy wszystkim.

Weszliśmy tam na jeden dzień. Kilku chłopaków od nas z biura pojechało na granice do Medyki. Żeby dostarczyć żywność dla ludzi, żeby wyłapać psy, które tam rękoma biegają poranione. Mieli wrócić tego wieczoru. Minęły prawie 2 tygodnie. A chłopcy dalej tam są. Tak jak stali, tak zostali. Z biurowych chłopaków zrobili survival pomocowy. Śpią po 2-3 godziny na dobę. Straż pożarna odbiera od nas dary i wozu na drugą stronę. Policja pomaga, każdy tam pomaga. Poszło szybko. Po chwili gmina używała nam na misji ogromny PGR i dała ogromne możliwości niesienia pomocy. Zwierzętom i ludziom.

W momencie, gdy to czytacie właśnie jedzie transport do Charkowa po rodzinę z 10-dniowym dzieckiem i 50 kotami. Siedzą w piwnicy. Skontaktowała się z nami w ich sprawie miła kobieta z Francji błagając o pomoc. Robią zbiórki, wszyscy się przejęli. Chwilę temu ściągnęliśmy niewidomą rodzinę z Kijowa - odmówili wyjazdu wcześniej, bo pociągi nie biorą zwierząt. A nie chcieli ich zostawić. Pomagaliśmy na granicy ciężarnym kobietom szukać pomocy, przewoźnił emerytów. Dostarczamy leki i żywność dla

Linie są gorące. Odbieramy na kilka telefonów, po kilkaset połączeń. Messenger świeci się na czerwono. Gdy otwieramy jedną wiadomość - podczas czytania wpada kilkadziesiąt kolejnych. Na naszej bazie w Medyce były już telewizje z całej Europy, kilka stacji CNN, BBC i mniejsze. Transmisjonowano nasz stary, używany PGR na cały świat. PGR gdzie brak bieżącej wody, prądu i ciepła. Postawiliśmy dla zwierząt kontenery, podłączyliśmy ogrzewanie już do kilku, agregaty są dziś na wagę złota. Co chwila do naszej bazy zjeżdżają się psy. Psy, koty i ludzie. Część zwierząt trafia do nas, część jedzie dalej, ale wszystkie sprawdza nasz weterynarz. Współpracujemy z licznymi organizacjami w Europie, które obejmują zwierząt najlepszą opieką. Przez naszą bazę w Medyce przejechało kilkadziesiąt zwierząt. Psy i koty ze schronisk, z ulic, dworców i małych fundacji. Jadąc tam zawoźmy karmę dla zwierząt. Bo wszystkich ich nie weźmiemy. A też nie wszyscy chcą dawać. Niektórzy mają nadzieję, że wojna zaraz się skończy. I ciągle w to wierzą.

W najbliższą sobotę znowu jedziemy konwojem. Pojechały już dwa. Razem prawie 300 samochodów z pomocą. Wjechaliśmy już dwa razy. Chcemy jeszcze kilka razy minąć granicę.

Dziś Holendrzy obiecali nam namioty z łózkami. Bo chłopcy śpią od 2 tygodni w aucie. Niektórzy, którzy dołączyli do nas, rezygnowali po 2 dniach. Bywało ze po godzinie. Transporty z Ukrainy często zjeżdżają się w nocy. Psy i koty są w różnym stanie. Chwilę temu klinika w Przemyślu przyjęła nam 11 szczeniaków z parwowirozą. Pomoc napływa każdego dnia. Norwegia przysłała namiot z ambulatorium. Nie ma tu prądu ani wody. Mamy agregaty. Zrobiliśmy prowizoryczną klinikę, mamy na stałe weterynarzy. Badamy, szczepimy, czupujemy... Więcej znajdziesz na naszej stronie internetowej.

Jeśli chcesz i możesz pomóc, prosimy dokonać darowizny z tytułem UKRAINA na konto 15 1020 5226 0000 6002 0220 0350. Możesz też pomóc wysyłając SMS o treści UKRAINA na numer 7412 (koszt SMS 4,92 zł z VAT), 7910 (koszt SMS 11,07 zł z VAT) lub 91950 (koszt SMS 23,37 zł z VAT) i kupić tapetę.

Fundacja Centaurus
ul. Wąlbryńska 6-8, 52-314 Wrocław
tel. 518 569 487, tel. 518 569 488
www.centaurus.org.pl

Akcja prowadzona w ramach
Kampanii Kochaj Mężczyzn
Regulamin: <http://centaurus.org.pl/krm>



REKLAMA

0010447661

Świetny wybór!

Już w piątek, 18 marca, z wydaniem magazynowym
Twój dodatek telewizyjny.
Ciekawy, użyteczny, w przejrzystej formie graficznej.



- ✓ stacje TV w czytelnym układzie
- ✓ omówienia Twoich ulubionych seriali, recenzje filmów
- ✓ zapowiedzi wydarzeń sportowych i programów rozrywkowych
- ✓ sylwetki znanych i lubianych, rozrywka i wiele innych
- ✓ przewodnik z hitami VOD

Zaplanuj swój czas
z nowym Tele Magazynem

TELEMAGAZYN

telemagazyn.pl



GMINA SŁUPSK

Jeśli dojdzie do zmiany granic administracyjnych Miasta Słupska poprzez włączenie do jego obszaru sołectw Gminy Słupsk, 1 stycznia 2023 w innej rzeczywistości znajdą się mieszkańcy gminy, mieszkańcy miasta, jak również mieszkańcy powiatu słupskiego. Nie będzie to tylko zmiana administratora.

SKUTKI DLA MIESZKAŃCÓW GMINY SŁUPSK

Oprócz skutków finansowych, które bezpośrednio odbijają się na budżecie Gminy Słupsk, pozostają również skutki społeczne, które dotyczyć będą mieszkańców gminnego samorządu.

Co dla mieszkańców przejętych sołectw oznaczałby taki scenariusz?

Dzieci, młodzież i seniorzy

Choćby to, że od 1 stycznia dzieci uczęszczające - teraz do miejskich szkół (**bo takimi stałyby się szkoły w Bierkowie, Siemianicach czy Włynkówku**), pozbawione zostaną posiłku - obiadu za kwotę 20 zł miesięcznie. Koszt, jaki będą musieli ponosić ich rodzice, to kwota ponad 200 złotych miesięcznie. Obiad w szkole to jeden z programów społecznych Gminy Słupsk, dzięki niemu wszystkie dzieci otrzymują obiad, a ich rodzice nie ponoszą tak dużych kosztów. Często zdarza się, że takie wsparcie to jedyny, ciepły posiłek dla dzieci z biedniejszych rodzin.

Uczniowie szkół w Bierkowie, Siemianicach czy Włynkówku pozbawieni zostaną również możliwości uczestniczenia w zajęciach na basenie czy lodowisku w ramach lekcji wf. przez 8 lat szkoły. Pozostanie im korzystanie z basenu tylko przez 1 rok, tak jak jest obecnie w Mieście Słupsk.

Taka sama rzeczywistość nie będzie również dostępna dla seniorów i Dużych Rodzin z gminy, którzy zostając mieszkańcami miasta zosta-

ną pozbawieni Karty Seniora Gminy Słupsk czy Karty Dużej Rodziny Gminy Słupsk, w ramach których korzystają z wielu darmowych usług, finansowanych z gminnego budżetu. Są to między innymi dopłaty do komunikacji autobusowej dla dzieci i młodzieży z „dużych rodzin”, profilaktyka zdrowotna, opieka 75+ cały pakiet usług oferowany przez Centrum Usług Społecznych Gminy Słupsk.

Kultura

Mnogość wydarzeń kulturalnych na terenie Gminy Słupsk to rzadkość, jeśli chodzi o instytucje kultury. W każdym z Centrów Aktywności Lokalnej odbywają się warsztaty, zajęcia dydaktyczne, edukacyjne, koncerty. Są to wydarzenia w dużym stopniu dofinansowane w ramach gminnych środków. Z wydarzeń kulturalnych organizowanych przez Centrum Kultury również często korzystają mieszkańcy miasta, jak i mieszkańcy gminy.

To bardzo dobrze, że oferta kulturalna obu samorządów może się uzupełniać.

Warto wspomnieć tu choćby o koncertach, które odbyły się w miniony weekend.

Na koncercie hip-hopowym organizowanym przez miasto, zapewne była młodzież z gminy Słupsk. W tym samym czasie w Siemianicach występowała znakomita wokalistka, pochodząca z gminy pani Grażyna Auguścik. W jej koncercie jazzowym uczestniczyli również mieszkańcy Słupska. Dzięki temu, mieszkańcy regionu słupskiego mogli wybrać koncert według własnych upodobań.

Obalając mity

Obalając mity, które pojawiają się w przestrzeni publicznej, należy zwrócić uwagę na te najbardziej popularne, to:

- dopłaty do edukacji dla dzieci z gminy, które chodzą do miejskich szkół,
- brak terenów do rozwoju miasta.

Dopłaty do edukacji

Oświata to największy wydatek w samorządzie Gminy Słupsk. O sposobie finansowania oraz dopłat do uczniów i przedszkolaków decyduje ustawodawca i jasno wynika to z przepisów prawa

Przedszkola

Zgodnie z Ustawą Gmina Słupsk pokrywa 100% kosztów pobytu dziecka z gminy w miejskich przedszkolach.

Wykres 1

ROCZNA DOPLATA GMINY SŁUPSK
na 1 dziecko w przedszkolach

8 443,00 zł

ROCZNA DOPLATA MIASTA SŁUPSK
na 1 dziecko w przedszkolach

8 386,36 zł

GMINA SŁUPSK



Obecnie do przedszkoli zlokalizowanych na terenie gminnego samorządu uczęszcza 55 dzieci z miasta.

Szkoła podstawowa

Gmina Słupsk jako samorząd znajdujący się na terenach wiejskich otrzymuje subwencję oświatową na poziomie 10, 2 mln zł, dla szkół w Bierkowie, Siemianicach i Włynkówku.

Jeśli szkoły te przejdą „pod skrzydła” Miasta Słupsk, subwencja ta będzie wynosiła 7,6 mln zł, czyli będzie o 25% mniejsza. Stracą na tym uczniowie, jak również ich rodzice.

Wykres 2

ROCZNA DOPLATA GMINY SŁUPSK
na 1 dziecko szkole podstawowej

5 639,00 zł

ROCZNA DOPLATA MIASTA SŁUPSK
na 1 dziecko szkole podstawowej

3 089,37 zł

Obecnie do szkół zlokalizowanych na terenie Gminy Słupsk uczęszcza 89 dzieci z miasta. Warto dodać, że gmina nie różnicuje uczniów na osoby pochodzące z gminy czy miasta. I wszystkie w równym stopniu korzystają z bogatej oferty edukacyjnej i społecznej, w tym obiadów za zryczałtowaną kwotę 20 zł. miesięcznie, basenu i lodowiska w ramach lekcji wf., przez cały okres trwania nauki.

Szkoły średnie

Słupsk jest miastem na prawach powiatu, a zadaniem własnym powiatu jest prowadzenie szkół ponadpodstawowych. Miasto otrzymuje subwencję do każdego ucznia szkoły ponadpodstawowej. Więcej uczniów to większe subwencje.

Warto dodać, że na terenie Gminy Słupsk znajduje się Liceum Wojskowe w Redzikowie, które powstało tu za zgodą Powiatu Słupskiego, z uwagi na bliskość i współpracę z Batalionem Ochrony Bazy oraz sąsiedztwo Bazy Wsparcia Marynarki Wojennej USA. Do tej szkoły uczęszczają również uczniowie z Miasta Słupsk i stanowią oni 33% wszystkich uczniów liceum.

Wykres 3

ROCZNA DOPLATA GMINY SŁUPSK
na 1 dziecko w Liceum w Redzikowie

5 009,00 zł

ROCZNA DOPLATA MIASTA SŁUPSK
na 1 dziecko w szkole średniej

2 124,17 zł

Brak terenów pod rozwój

Analizując plany zagospodarowania przestrzennego i własności, nieprawdą jest, że Mia-

sto Słupsk nie posiada terenów pod rozwój. Posiada takowe o wartości 203 ha. Gmina Słupsk natomiast terenów inwestycyjnych w swojej własności posiada nieco ponad 24 ha w tych siedmiu sołectwach.

Z argumentów wytaczanych przez miasto wynika, że największym obciążeniem dla miejskiego budżetu są zadania, które realizuje ono z uwagi na swój status miasta powiatowego. Chodzi tu mianowicie o drogi, szkoły ponadpodstawowe. Są to zadania, które wynikają z przepisów ustawy, a z infrastruktury drogowej czy szkół średnich korzystają mieszkańcy całego powiatu słupskiego, a nie tylko Gminy Słupsk.

Gmina Słupsk to bardzo dobrze prosperujący samorząd, często lider i lokomotywa wielu projektów realizowanych wspólnie przez samorządy powiatu. To ważny punkt na mapie militarnej świata, szczególnie w obecnej sytuacji globalnej.

To samorząd stabilny i otwarty na współpracę, szczególnie z Miastem Słupsk.

TERENY NIEZABUDOWANE STANOWIĄCE WŁASNOŚĆ POSZCZEGÓLNYCH JEDNOSTEK SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO

Funkcja w mpzp	Teren Miasta Słupsk (ha)	Teren Gminy Słupsk (ha) w sołectwach objętych Uchwałą Rady Miasta o przyłączeniu
Zabudowa mieszkaniowa lub zabudowa mieszkaniowa z usługową	- 84,00	- 16,55 (w tym procedowane do sprzedaży w 2022r. - około 3,50 ha)
Zabudowa produkcyjna, przemysłowa, usługowa	- 119,00	7,71 (w tym procedowane do sprzedaży w 2022r. - 2.23 ha)
SUMA	- 203,00	24,26 (w tym procedowane do sprzedaży w 2022r. - 5.73 ha)

MIESZKAŃCY GMINY SŁUPSK

TYLKO do 20 marca br. możecie oddać swój głos w konsultacjach społecznych w sprawie Zmiany granic administracyjnych Miasta Słupsk, poprzez włączenie 7 sołectw z Gminy Słupsk w granice Miasta Słupsk.

Nie zwlekajcie i zdecydуйте o losach naszej Małej Ojczyzny. To ostatni moment aby obronić Gminę Słupsk tak aby pozostała w swoich obecnych granicach. Szczegóły: www.gminasłupsk.pl Masz pytania zadzwoń: nr tel.: 609 008 014 lub 59 842 84 60 wew. 56

Ksiądz major Rudolf Marszałek, ps. Opoka, kapelan Żołnierzy Wyklętych

Jacek Drost
jdrost@dz.com.pl



Historia

Dokładnie wczoraj 10 marca minęła 74. rocznica śmierci Rudolfa Marszałka - duchownego, żołnierza, wielkiego patrioty, postaci wyjątkowej.

Być wolnym, a jednak czuć się niewolnikiem, to chyba najstraszniejsze uczucie. A jednak jest ono w sercach nas wszystkich. I te pęta niewoli szatańskiej chcemy zerwać, my, garstka szaleńców, którzyśmy się wyrzekli wszystkiego - nawet prymitywizmu życiowego - domu rodzinnego - wszelkiej wygody, a wzięliśmy na siebie trud i krwawy znój. Walczymy dziś o wolność całego narodu, by poprzez mogiły tych, co polegli, śladem krwi naszych blizn szedł każdy obywatel, myślący i czujący tak jak my. Ku zwycięstwu sprawiedliwości" - pisał pochodzący z Komorowic Krakowskich, obecnie dzielnicy Bielska-Białej, ksiądz major Rudolf Marszałek, ps. Opoka, do swoich znajomych, który był nie tylko księdzem, ale także kapelanem oraz żołnierzem podziemia niepodległościowego w czasie II wojny światowej, oficerem Armii Krajowej i Narodowych Sił Zbrojnych.

Czas śmierci

Niedługo później został aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa Publicznego. Po rocznym śledztwie, 10 stycznia 1948 roku, w więzieniu na Mokotowie zapadł wyrok sądu wojkowego - kara śmierci. Bierut nie skorzystał z prawa łaski. Wyrok wykonano 10 marca 1948 r. około godz. 22.00. Ciało księdza majora zostało pochowane potajemnie i bezimiennie na terenie warszawskiej Dolinki Służewieckiej. Komunistyczni siepacze pewnie chcieli, by imię i nazwisko Rudolfa Marszałka na zawsze zo-

stało wymazane z pamięci. To im się nie udało. Pamięć o nim żyje, można choćby w podbielskiej Bystrej Śl.

Czas młodości

Rudolf Marszałek urodził się 29 sierpnia 1911 r. w Komorowicach Krakowskich - informował w rozmowie z DZ Bogdan Ścibut z Bystrej Śl., który wspólnie z Anetą Kreftą-Maciejowską napisał książkę „Piotr Opoka. Ksiądz major Rudolf Marszałek TChR (1911-1948)”.

Ks. Bernard Kołodziej TChR przypomniał, że po szkole podstawowej Rudolf Marszałek chodził do gimnazjum im. Józefa Piłsudskiego w Bielsku, które ukończył egzaminem maturalnym w 1931 r. W latach gimnazjalnych należał do harcerstwa polskiego, w 1928 r. został nawet wydelegowany przez Śląską Komendę Harcerstwa Polskiego na Światowy Zlot Harcerzy do Cambridge w Anglii. Oprócz harcerstwa Rudolf Marszałek należał także do Sodalicji Mariańskiej - katolickiego stowarzyszenia świeckich, którego celem było łączenie życia chrześcijańskiego ze studiami.

Po maturze Rudolf Marszałek zgłosił się do odbycia służby wojskowej. Na przełomie 1931 i 1932 r. ukończył w stopniu kaprala kurs w Szkole Podchorążych Piechoty w Zambrowie; zaliczył także kurs aplikacyjny w 4. psp w Cieszyńcu i praktykę w jednostce wojskowej w Bielsku. W 1932 r. został przeniesiony do rezerwy w stopniu podporucznika.

W tym samym też roku wstąpił do Seminarium Zagranicznego Towarzystwa Chrystusowego dla Wychodźców w Potulicach, kolejno studiując w seminarium w Gnieźnie oraz teologię

Zapamiętano, że miał szczególny dar mówienia o miłości Boga i Ojczyzny. Często kazania miały mocne akcenty patriotyczne

misyjną w Uniwersytecie Poznańskim. Święcenia kapłańskie otrzymał 3 czerwca 1939 r. z rąk prymasa Polski Augusta Hlonda.

Czas wojny

W lipcu 1939 r. ks. Marszałek powołano na kapelana 58. Pułku Piechoty w Poznaniu. Z Armią „Poznań” dotarł do Warszawy i w czasie jej obrony był kapelanem w szpitalu maltańskim.

- Wraz z tym pułkiem odbył szlak bojowy aż do kapitulacji Warszawy, pełniąc funkcje duszpasterskie. Otrzymał wtedy dokument wydany przez Dowództwo Obrony Warszawy, datowany 12 września, iż „ks. Rudolf Marszałek, kapitan - jest przydzielony do duszpasterstwa szpitalnego...”. Po kapitulacji Warszawy został aresztowany i osadzony w więzieniu na Pawiaku, skąd został zwolniony w listopadzie. Po uwolnieniu zgłosił się do zakonspirowanej już Komendy Głównej Wojska Polskiego przy ul. Piusa, gdzie otrzymał rozkaz do dalszej pracy. Został skierowany na rodzinny Śląsk, aby tam organizować tzw. Łańcuch Wolnych Polaków, organizacji która miała skupiać ludzi do konspiracyjnej walki z okupantem niemieckim. Zamieszkał wtedy u rodziców w Bielsku. W 1940 roku organizacja ta zmieniła nazwę na „Orzeł Biały” - przypomina ks. Bernard Kołodziej TChR.

Po dekonspiracji OOB przez gestapo ks. Marszałek otrzymał rozkaz udania się do polskiej komórki przerzutowej w Budapeszcie. Znowu został aresztowany przez Gestapo, więziony w Wiedniu i na jakiś czas osadzony w obozie koncentracyjnym. Został zwolniony dzięki staraniom rodziny.

Po powrocie do okupowanej Polski i kuracji zdrowotnej był duszpasterzem w parafii św. Mikołaja w Bielsku, a następnie rektorem w kościele w Dziedzicach. Wiosną 1942 r. mianowano go rektorem w kościele w Bystrej Krakowskiej, gdzie pełnił posługę do zakończenia wojny. Przez wiernych był bardzo dobrze oceniany. Bogdan Ścibut w swojej



Ks. mjr Rudolf Marszałek (1911-1948) działał w Armii Krajowej i Narodowych Siłach Zbrojnych

książce przypomina relacje mieszkańców, którzy tak opowiadali o ks. Marszałku.

- Zapamiętano, że miał szczególny dar mówienia o miłości Boga i Ojczyzny. Często kazania miały tak mocne akcenty patriotyczne, że chłopcy pilnowali, czy ktoś obcy nie nadchodzi. Kiedy Niemcy doznawali już porażki pod Stalingradem, to on jawnie mówił o tym na kazaniu. A mówił wyjątkowo porywczo, z kunsztem (...). Nigdy nie narzekał, że ktoś go wzywa do domu. Jak nie było furmanki, to szedł po błocie, śniegu, o każdej porze dnia i nocy. Pamiętam jego słowa: »Nawet na koniec świata pójdę, jeśli ktoś zapagnie Chrystusa« - opowiadali mieszkańcy Bystrej Śl.

Kiedy duchowny został odwołany z parafii, mieszkańcy napisali list do arcybiskupa metropolity Adama Sapiehy. Czytamy w nim: - Podpisani Obywatele

Być wolnym, a jednak czuć się niewolnikiem, to chyba najstraszniejsze uczucie. (...) Walczymy dziś o wolność całego narodu

gromady Meszna, jako sąsiadujących z Bystrą, pow. Biała Krak., a uczęszczających do kościołka w Bystrej, składają najserdeczniejsze podziękowania Jego Ekscelencji Księżu Metropolii za przydzielenie do naszego kościołka tak godnego służby Bożej, jakim był ks. misjonarz Marszałek Rudolf. Wszyscy jednogłośnie musimy okazać wyrazy pełnego szacunku i uznania dla jego osoby, jako prawdziwego i gorliwego duszpasterza - jako dobrego i przykładowego Polaka. On w tych ciężkich, niebezpiecznych i beznadziejnych chwilach podtrzymywał nas Polaków na duchu, narażając bezustannie własną osobę. On nie bacząc na władze niemieckie praktykował nabożeństwa polskie, nawet te, które w innych kościołach były chwilowo wstrzymane, mając z tego powodu wiele nieprzyjemności. Przebywał tylko w otoczeniu Polaków, odwiedzał i pocieszał rodziny ścigane przez niemieckie Gestapo, rozdzielał zapomogi biednym Polakom, wygłaszał ciągle kazania o nastawieniu patriotycznym, a kiedy w Bystrej i Szczyrku wieszano polskich więźniów politycznych, szedł na miejsce stracenia, żeby ich w ostatniej chwili jeszcze pod-

nieść na duchu - napisali mieszkańcy.

Czas uwięzienia

Ks. Marszałek związał się z konspiracją niepodległościową. Służył jako kapelan oddziałom leśnym Śląska Cieszyńskiego, w tym oddziałowi kpt. Henryka Flamego ps. Bartek - dowodzone przez niego oddziały przeprowadziły około 340 akcji zbrojnych. Ukoronowaniem tych działań były wydarzenia w Wiśle 3 maja 1946 r., gdzie na oczach sterroryzowanych komunistów, odbyła się defilada w pełni umundurowanych i uzbrojonych żołnierzy NSZ, co było ewenementem w państwach „władzy ludowej”.

Ks. Rudolf Marszałek w uzgodnieniu z dowódcą zgrupowania NSZ na przełomie sierpnia i września 1946 r. wyjechał do Niemiec, by zorganizować pomoc oddziałom NSZ i przerzucić je na Zachód. W liście do Flamego pisał: „Chciałbym odprawić mszę św. w tej krainie naszych wielkich zadań”. Nie było mu to dane. Po powrocie do kraju został aresztowany przez UBP... Doszło do tego 3 grudnia. Po rocznym śledztwie, w którym w obronę duchownego zaangażowali się także mieszkańcy Bystrej, zapadł wyrok - kara śmierci.

Stammik: Aara Kaurabata Isanier eida Vma

ROZWIĄZANIE: ŻYCIE JAK ZDRAPKA WYMAGA PAZURA.

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: ul. Nowy Rynek 3, 71-875 Szczecin, tel. 91 481 33 67, fax 91 433 48 60

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANSE/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
/PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Nieruchomości

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

DZIAŁKI Mścice, 501-176-710.

GARAŻE

KUPIĘ garaż murowany, 609-499-555.

0010433760

KONSTAŁ GARAZE
Najniższe **CENY**
Różne wymiary
Transport cały kraj
Montaż **GRATIS**
Dogodne **RATY**
94-318-80-02 91-311-11-94
58-588-36-02 95-737-63-39
59-727-30-74 512-853-323
www.konstal-garaze.pl

POŚREDNICTWO

0010382225

OMEGA WYCENY OBRÓT
SŁUPSK, UL. STARZYŃSKIEGO 11
tel. 59 841 44 20;
601 654 572;
www.nieruchomosci.slupsk.pl
omega@nieruchomosci.slupsk.pl

Handlowe

FILMY, MUZYKA

KUPIĘ PŁYTY GRAMOFONOWE
609 155 327

AUTOPROMOCJA

REKLAMA

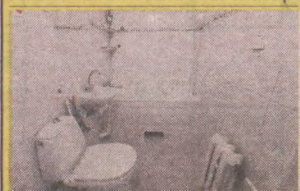
0910435298

ABAKUS
Aniela Barzycka - 22 lata na rynku
poszukujemy mieszkań 2, 3-pokojowych
rej. Karłowicza, Nowowiejskiego
kupimy za **GOTÓWKĘ**
ZADZWOŃ 661-745-111

ul. Zwycięstwa 143

(obok Związkowca)

www.abakus-nieruchomosci.pl



3 pokoje, balkon, ciepłociąg
rej. Monte Cassino
do negocjacji 278 000,-



2 pokoje, 1 piętro, balkon
rej. Jagoszewskiego
OBNIŻKA CENY 268 000,-



4 pokoje, 64 m², balkon
rej. Jagoszewskiego
399 900,-

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIĘ minikoparkę, 609-499-555.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

A do Z skup-skupujemy każde pojazdy,
płacimy nawet za wraki, oferujemy
najwyższe ceny, 536079721

AUTO skup wszystkie 695-640-611

USŁUGI

TEUMIKI, katalizatory, złącza. Czekaj
Zbigniew.

Koszalin, Szczecińska 13A (VIS).

Tel: 94-3477-143; 501-692-322.

Praca

ZATRUDNIĘ

NIEMCY: murarz, cieśla, malarz,
elektryk, spawacz: 601-218-955.

Niemiecka firma zatrudni
tapicera do pracy Niemczech! Język
niemiecki nie jest wymagany. Tel.
0049 176 303 19 475

PRACA DLA OPIEKUNEK OSÓB
STARSZYCH W NIEMCZECH,
ZAROBKI DO 1800 EURO
MIESIĘCZNIE NA RĘKĘ + PREMIA
ŚWIĄTECZNA, SPRAWDZONE
OFERTY. Tel. 518 733 727

Zaopiekuj się Senioriem w Polsce!
Gwarantujemy bezpieczną
i legalną pracę od zaraz,
z zamieszkaniem i wyżywieniem
u Podopiecznego! Kontrakty
dopasowane do doświadczenia
Opiekuna/nki! Zgłoś się do nas już
dziś! Promedica24 Tel. **SZCZECIN**
-51776102, 514781657,
KOSZALIN- 501357022, SŁUPSK -
509892644

ZATRUDNIĘ operatora spycharki,
operatora koparki, kierowcę wywrotki
nr tel: 784510992

Zdrowie

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek.

Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

OPIEKA

DOM Pomocy Społecznej im. Anselma
Alojzego Młodzika w Parsowie,
posiada
wonne miejsca dla mieszkańców,
serdecznie zapraszamy do kontaktu
: 94
31-80-359

INNE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

Usługi

AGD RTV FOTO

59/8430465 Serwis RTV, LCD, plazma

PRALKI Naprawa w domu. 603775878

BUDOWLANO-REMONTOWE

CYKLINOWANIE bezpyłowe
504308000

Kompletne dachy, płyty
warstwowe, rynny,, 507-308-660

MALOWANIE dachów 788-016-988**REMONTY** mieszkań 731084545 GK**REMONTY** od A do Z tel.660-683-933

INSTALACYJNE

HYDRAULICZNE, tel. 607703135.

KOMPUTEROWE

NAPRAWA
KOMPUTERÓW

Laptopów-Skup 530121983

PORZĄDKOWE

SPRZĄTANIE strychów, garaży,
piwnic, wywóz starych mebli oraz
gruzu w bigbagach, 607-703-135.

USŁUGI porządkowe, wycinka drzew,
rębak 697-782-596

Różne

ODBIÓR mobilny złomu, skup starych
maszyn i urządzeń 697-782-596

STARE książki- skup 881-934-948

ZŁOM kupię, potnę, przyjadę
i odbiorę, tel. 607703135.

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 535135507.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI młode, odchowane oraz kury
roczne sprzedam tel. 785-188-999

KURKI odchowane 784 461 566**KURY** nioski młode - sprzedam.

Telefon: 782 827 428, 792 732 052,
59/810 89 05

0010432124

Prenumerata pocztowa

Gwarancja oszczędności i wygody z dostawą do domu!

kwiecień

52 zł

taniej niż w kiosku o 39,70 zł

kwartał

156 zł

taniej niż w kiosku o 116,20 zł

ZAMÓW

Szczegóły u listonosza
i w najbliższym urzędzie
pocztowym

☎ zadzwoń: 94 340 11 14
od poniedziałku do piątku
w godz. 9:00-15:00
✉ email:
prenumerata.gdp@polskapress.pl

**CZEKAMY
DO 18 MARCA!**

GŁOS
DZIENNIK POMORZA

www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl

Prezes oddziału Polska Press
Piotr Grabowski, piotr.grabowski@polskapress.pl
Redaktor naczelny
Przemysław Szymanczyk
przemyslaw.szymanczyk@polskapress.pl,
tel. 607 287 664

Zastępcy redaktora naczelnego
Marcin Stefanowski, Koszalin, tel. 697 770 227
marcin.stefanowski@polskapress.pl
Ylona Husaim-Sobecka, Szczecin, tel. 697 770 218
ylona.sobecka@polskapress.pl
Wojciech Frelichowski, Słupsk, tel. 519 503 638
wojciech.frelichowski@polskapress.pl

Dyrektor drukarni
Stanisław Sikora, tel. 602740087
s.sikora@pprint.pl
Dyrektor działu marketingu
Robert Gromowski, tel. 502 339 113
robert.gromowski@polskapress.pl

Dyrektor działu reklamy
Ewa Żelazko, tel. 500 324 240
ewa.zelazko@polskapress.pl
Prenumerata, tel. 94 340 11 14
Głos Koszaliński - www.gk24.pl
ul. Mickiewicza 24,
75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 00, fax 94 347 35 13
tel. reklama: 94 347 35 72,
redakcja.gk24@polskapress.pl,
reklama.gk24@polskapress.pl
Głos Pomorski - www.gp24.pl
ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk,
tel. 59 848 81 00, fax 59 848 81 04,
tel. reklama: 59 848 81 11,

redakcja.gp24@polskapress.pl
reklama.gp24@polskapress.pl
Głos Szczeciński - www.gs24.pl
ul. Nowy Rynek 3, 70-533 Szczecin,
tel. 91 481 33 00, fax 91 481 33 60,
tel. reklama: 91 481 33 92,
redakcja.gs24@polskapress.pl
reklama.gs24@polskapress.pl

ODDZIAŁY
Szczecin: ul. Plac Wolności 6, 78-400 Szczecin,
tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89
Stargard: ul. Wojska Polskiego 42, 73-110 Stargard,
tel. 91 578 47 28, fax 91 578 17 97,
reklama: tel. 91 578 47 28

© - umieszczenie takich dwóch znaków
przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym
Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpo-
wszczelniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty
zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronach
www.gk24.pl/tresci, www.gp24.pl/tresci,
www.gs24.pl/tresci, i w zgodzie z postanowieniami
niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Krytycznictwa

Nakład Kontrolowany ZKOP

PBC

KALCULUS KONTROLNICTWA

**POLSKA
PRESS
GRUPA**

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Skład Zarządu:
Tomasz Przybek, Prezes Zarządu
Dorota Kania, Członek Zarządu
Miłosz Szulc, Członek Zarządu

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bocherński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak,
slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło
karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Adrian Majchrzak, tel. 22 201 44 38,
adrian.majchrzak@polskapress.pl

W Norwegii o medale. Polacy nadal nie mają złota w lotach

Daniel Ludwiński
daniel.ludwinski@polskapress.pl



Skoki narciarskie

Dziś w Vikersund rozpoczyna się mistrzostwo świata w lotach narciarskich. W czwartkowych kwalifikacjach, które wygrał Stefan Kraft, najlepszy z Polaków był Jakub Wolny.

Do Norwegii Polacy udali się bez Michała Doleżala. Szkoleniowiec naszej reprezentacji tuż przed wylotem dowiedział się, że jego test na koronawirusa dał wynik pozytywny. Na szczęście u skoczków (spośród szóstki zabranej do Vikersund w kwalifikacjach skoczyli Kamil Stoch, Piotr Żyła, Paweł Wąsek i wspomniany Wolny) wyniki były negatywne.

Awans do konkursu indywidualnego wywalczył cały nasz kwartet. W czwartek Polacy nie mieli problemów z zajęciem miejsca w drugiej lub trzeciej dziesiątce, ale zarazem byli daleko od najlepszych, tracąc do nich nie tylko sporo metrów, ale i uzyskując znacznie gorsze prędkości na progu. Ostatecznie Wolny, najlepszy z naszych, uzyskał czternasty wynik, tuż przed Żyłą. Stoch był dwudziesty trzeci i po swoim kwalifikacyjnym skoku rozłożył jedynie ręce.

Mistrzostwa świata w lotach są w tym sezonie w cieniu igrzysk olimpijskich, ale pod względem prestiżu to i tak jeden z najważniejszych momentów zimy. Dla Polaków impreza rozgrywana od lat 70. nigdy nie była szczególnie udana: dość powiedzieć, że jeszcze nie zdarzyło się, żeby którykolwiek z naszych skoczków wywalczył



Kamil Stoch to jeden z dwóch Polaków z medalem MŚ w lotach

tytuł. Skromny jest zresztą cały nasz dorobek: w 1979 roku Piotr Fijas zajął trzecie miejsce w Planicy, w 2018 roku w Oberstdorfie drugi był Kamil Stoch, a do tego dwukrotnie trzecia była drużyna. I to wszystko.

W tym roku w Vikersund o poprawienie tego bilansu nie będzie łatwo. Zmierający do końca sezonu jest dla Polaków nieudany, a mamucie skocznie zwykle sprzyjają tym, którzy są w naprawdę wysokiej formie. Adam Małysz, który nigdy nie zdobył medalu mistrzostw świata w lotach, wielokrotnie powtarzał, że jeśli ktoś jest w dobrej dyspozycji, wówczas loty sprawiają mu wielką przyjemność, jednak jeśli formy nie ma, udział w zawodach na wielkiej skoczni potrafi ra-

czej tylko męczyć i frustrować. Wspomniana absencja Michała Doleżala sprawiła, że w Vikersund sygnał do startu daje Polakom Grzegorz Sobczyk. Pod nieobecność Czecha nie dojdą zatem do skutku planowane na ten weekend rozmowy na temat jego przyszłości w roli szkoleniowca Polaków.

- Oczywiście, nikt nie zamyka drzwi przed Michałem, ale będę z nim rozmawiał i chcę wiedzieć, jaki jest jego plan na przyszłość. Doleżał będzie też musiał wyjaśnić w PZN, dlaczego ta zima była nieudana. Sygnały, że coś jest nie tak, były już na początku sezonu, ale nie dostawaliśmy odpowiedzi, dlaczego tak się dzieje - mówi Małysz w rozmowie z TVP Sport.

Czwartkowe kwalifikacje zdominowali skoczkowie z Austrii. Świetną formę potwierdził Stefan Kraft, który wygrał przed Michaeliem Hayboeckiem. Jak zwykle na mamucim obiekcie nie zawiódł także Słoweniec Domen Prevc, w ocenianej serii czwarty, ale już wcześniej dobrze prezentujący się podczas treningów.

Jeśli coś w kwalifikacjach rozczarowało, to brak naprawdę dalekich lotów. Po przebudowie skoczni, która miała miejsce dekadę temu, to w Vikersund złamana została granica 250 metrów. Wprowadzone w imię bezpieczeństwa kolejne zmiany na norweskim „mamucie” miały być dość kosmetyczne, ale sprawiły, że w czwartek najlepszym wynikiem były 233 metry.

Program mistrzostw świata w lotach jest bardziej rozbudowany niż innych medalowych imprez w skokach - tylko tu o podziale miejsc decydują nie dwie, a aż cztery serie. Dziś o 16.30 rozpocznie się pierwszy konkurs z udziałem 40 zawodników, a jutro o tej samej porze konkurs drugi, w praktyce będący jednak dokończeniem pierwszego. W sobotę na starcie stanie tylko czołowa trzydziestka, skacząca w kolejności od trzydziestego do pierwszego. Na niedzielę zaplanowana jest rywalizacja drużynowa.

Wyniki kwalifikacji: 1. Stefan Kraft (Austria) - 217,9 pkt (230 m), 2. Michael Hayboeck (Austria) - 210,5 (233), 3. Anže Lanisek (Austria) - 207,3 (221), 4. Domen Prevc (Słowenia) - 206,1 (225,5), 5. Marius Lindvik (Norwegia) - 204,6 (228) (...) 14. Jakub Wolny - 186,2 (211,5), 15. Piotr Żyła - 185,5 (211,5), 23. Kamil Stoch - 176,4 (202,5), 30. Paweł Wąsek - 165,3 (197).

Program mistrzostw świata w lotach - piątek: 16.30 - I i II seria konkursu indywidualnego, sobota: 16.30 - III i IV seria konkursu indywidualnego; niedziela: 16.30 - konkurs drużynowy. Transmisje wszystkich konkursów w TVP 1 i TVP Sport. ©©



W lutym Iga Świątek wygrała prestiżowy turniej w stolicy Kataru

Świątek wraca na kort i znów wspiera Ukrainę

Tenis

Hubert Zdzankiewicz
redakcja@polskapress.pl

Ukrainka Anhelina Kalinina będzie w piątek pierwszą rywalką Igi Świątek w turnieju BNP Paribas Open w Indian Wells. Wracająca na korty po zwycięstwie w Dosze Polka wystąpi w tym meczu w podwójnej roli.

Na korce sentymentów nie będzie, a jeśli Świątek zaprezentuje się równie dobrze, jak pod koniec lutego w stolicy Kataru, nie trudno będzie również wskazać faworytkę w tej parze. 50. na świecie Kalinina, która w pierwszej rundzie pokonała w dwóch setach Francuzkę Clarę Burel (6:2, 6:3), nie powinna sprawić zbyt wielu problemów naszej najlepszej singlistce (4. WTA).

Będzie to jednak również mecz przyjaźni, bo Świątek - która jako rozstawiona miała w pierwszej rundzie wolny los - po raz kolejny zabrała głos w sprawie zbrojnej napaści Rosji na Ukrainę. Po raz pierwszy zrobiła to po swoim zwycięstwie w Dosze. - Chciałabym przekazać wsparcie wszystkim ludziom, którzy cierpią teraz na Ukrainie. Oglądanie relacji z tego, co tam się dzieje, jest bardzo trudne i wzbudza we mnie wielkie emocje. Nie wyobraża-

łam sobie nawet, że coś takiego spotka kraj sąsiadujący z Polską. Miejmy nadzieję, że uda się zapewnić Ukraincom bezpieczeństwo. Wiem, że moje zwycięstwo jest tylko małym wydarzeniem wśród tego, co dzieje się na całym świecie. Chciałabym jednak, by sport, mimo wszystkich różnic, łączył ludzi i dawał im radość - powiedziała po meczu z Estonką Anett Kontaveit.

Tym razem Polka zabrała głos za pośrednictwem mediów społecznościowych. „Jestem przeciwko tej wojnie i cierpieniu niewinnych ludzi. Chcąc pokazać, choćby symbolicznie, solidarność z Ukrainą, będę rozgrywała swoje mecze w Indian Wells z małą wstążką w kolorach ukraińskiej flagi. Jeśli inne zawodniczki oraz zawodnicy czują się na siłach, by wesprzeć Ukrainę tym symbolicznym gestem, wzięliśmy ze sobą więcej wstążeczek” - napisała na Instagramie. „Podziwiam odwagę Ukraińców i jestem dumna z Polaków, którzy pomagają na ogromną skalę, otwierając swoje domy przed Ukraińcami, organizując zbiórki, niosąc pomoc na granicy. Widzę, że pomoc to po prostu nasz odruch serca” - dodała Świątek.

W piątek zagra również Magda Linette. Jej rywalką będzie Niemka Andrea Petkovic.

Sousa był na „nie”, Michniewicz na „tak”. Sebastian Szymański wraca do kadry

Pilkarska

Filip Bares
Twitter: @Bares34

Prawie rok minął od dnia, gdy Sebastian Szymański ostatni raz zagrał w reprezentacji Polski. Pomocnik Dinama Moskwa wraca do zespołu, który potrzebuje takiego piłkarza, jak on, ale - paradoksalnie - może nie być dla niego miejsca.

22-latek był powoływany przez Jerzego Brzęczka, ale u Paulo Sousy dostał jedynie 58 minut w debiucie selekcjonera z Węgrami (3:3). Mecze z Andorą i Anglią

przesiedział na ławce, a potem telefon selekcjonera już milczał. - Nie wiem, dlaczego nie otrzymuję powołań. Bardzo bym chciał grać, ale na razie nie wiem, co mam zrobić. W Dinamie się rozwijałem, co widać i w ataku, i po statystykach. Zmiana pozycji i przesunięcie mnie do środka pola miało kluczowe znaczenie. Na razie to wszystko jednak za mało, by znaleźć się w kadrze - mówił w listopadzie 2021 roku Szymański.

U Brzęczka pomocnik Dinama występował z boku, a czasami wręcz na wahadle. U Sousy zagrał słabo przez 58 minut, trzymając

się linii bocznej. Dopiero, jak sam zauważył, przesunięcie do środka boiska dało mu nową jakość, ale nawet to nie przekonało trenera.

- W marcu rozpatrywaliśmy go jako skrzydłowego, ale szybko stwierdziliśmy, że to nie to. Jest więc środkowym pomocnikiem, a w tej chwili wybieram innych piłkarzy na tę pozycję - tłumaczył Portugalczyk.

W systemie 3-5-2 nawet dziś nie ma do końca dla Szymańskiego miejsca w reprezentacji Polski, chyba że zaliczył znaczący progres w grze na wahadle. Dwa miejsca w środku pola obsadzą nazwiska z puli Krychowiak, Mo-

der, Bielik, Linetty czy nawet Góralski, a „dziesiątkę” będzie grał Piotr Zieliński. Gdyby Czesław Michniewicz chciał grać bardziej ofensywnie, mógłby cofnąć pomocnika Napoli w głąb pola i dać Szymańskiemu szansę za ple-

Mimo świetnej formy. Szymańskiemu nadal nie będzie łatwo się przebić. Dużo zależy od taktyki obranej przez selekcjonera

cam i dwójki napastników, ale patrząc na to, jak grały wcześniej prowadzone przez niego zespoły, jest to bardzo wątpliwe.

Dużo więcej minut Szymański może dostać w ustawieniu 4-3-3, w którym zdecydowanie brakuje nam jakości na skrzydłach. Pytanie tylko, czy na pewno chcemy, by reprezentacja Polski tak grała? Wydaje się, że wdrożony - choć z problemami - przez Sousę 3-5-2 daje nam większą elastyczność.

W tym sezonie Szymański wystąpił w 18 meczach ligi rosyjskiej, w których strzelił 6 goli i dołożył 7 asyst. W klasyfikacji kanadyjskiej Polak zajmuje 2. miejsce,

a w zestawieniu kluczowych podań na mecz jest trzeci (2,8). Białoczerwonym brakuje kreatywności, a Robertowi Lewandowskiemu podać w polu karnym i w obu przypadkach może pomóc Szymański. - On świetnie gra w piłkę - powiedział, jeszcze w lutym, Michniewicz.

Zdanie trenera i fakt, że istnieje coś takiego jak ławka rezerwowych, zapewnią Szymańskiemu to miejsce. Bo nawet jeśli są w pierwszym składzie piłkarze lepsi na jego pozycji, to na pewno nie ma za linią boczną boiska. Szymański ma tylko 22 lata i jeszcze wiele przed sobą.

Trwa zwycięski marsz drużyny UKS Sparta Sycewice



Piłkarskie diamenty z Sycewic. W I rzędzie od lewej: Borys Laszkiewicz, Natan Kubicki, Zofia Harmacińska, Olaf Laszkiewicz, Tymon Ignatowicz, Tomasz Zwołań, Filip Bielenda, Aleksander Smoluch. Z tyłu od lewej: Piotr Laszkiewicz (ojciec Borysa i Olafa) i Ryszard Hendryk (trener). Na zdjęciu brakuje Marcela Lemcio, który też grał, ale musiał wcześniej wyjechać z rodzicami, bo tata musiał stawić się do pracy

Krzysztof Niekrasz
krzysztof.niekrasz@gp.pl



Piłkarstwo

Podopieczni trenera Ryszarda Hendryka są na fali i kontynuują zwycięski marsz w 2022 roku. Drużyna z rocznika 2014 i młodzi Uczniowski Klub Sportowy Sparta Sycewice gościła w Gdyni. Tam sycewiczanie triumfowali w turnieju piłkarskim Arka Gdynia Cup. Tym samym tegoroczna ekipa powtórzyła sukces zespołu z Sycewic, który też wygrał gdyński turniej w 2013 roku, czyli 9

lat temu, a wtedy w składzie spartan był m.in. Karol Czubak, który obecnie jest na-pastnikiem pierwszoligowej Arki Gdynia.

W gdyńskiej hali do piłkarskich zmagani przystąpiło dziesięć specjalnie zaproszonych zespołów. Grano w pięcioosobowych składach. Najpierw mecze były w dwóch grupach, a ich zwycięzcy spotkali się w finale o pierwsze miejsce. Sycewiczanie zaprezentowali się bardzo dobrze, bo triumfowali w turnieju Arka Gdynia Cup. W najważniejszej potyczce finałowej w regulaminowym czasie gry (13 minut) spotkanie UKS Sparta - Arka zakończyło się remisem

2:2. By wyłonić zwycięzcę trzeba było przeprowadzić konkurs strzelania rzutów karnych. W nim Sycewice wygrały 2:0 po golach Tymona Ignatowicza i Natana Kubickiego. Trzeba zaznaczyć, że podczas karnych w sycewickiej bramce występowała Zofia Harmacińska (zastąpiła kontuzjowanego bramkarza Borysa Laszkiewicza) i zachowała czyste konto. Brawo! Wcześniej zespół z Sycewic pokonał Unię Tczew 4:1, Cassubiana Bolszewo 6:1, Sałos Rumia 2:0 i Arkę II Gdynia 2:0. Za ten sukces waleczni spartanie zebrali wiele dobrych ocen za wyszkolenie techniczne i znakomitą taktykę.

Warto przypomnieć z kart historii, że w takim samym turnieju w 2013 roku zespół z Sycewic triumfował w Gdyni, pokonując w finale MOSiR Jastrzębie-Zdrój 4:3. Wtedy ze spartan grali m.in. Jakub Łącki (bramkarz, niedawno wrócił do IV ligowej Sparty), Karol Czubak (Arka - I liga), Piotr Janczukowicz (ŁKS Łódź - I liga), Aleks Hendryk (Kłuczewia Stargard - III liga), Patryk Szabat (obecnie Sparta), Oskar Sosnowka (Wieża Postomino - IV liga). Poprzednio 9 lat temu do boju sycewicki zespół poprowadził nie kto inny, a tylko szkoleniowiec Ryszard Hendryk, który w tym roku w okresie letnim obchodzić będzie 35-lecie pracy trenerskiej. Jak ten czas szybko mija! ©©



Goście (z piłką Przemysław Żołnierewicz) zostali pokonani

Zastal nie miał szans z genialnymi Czarnymi

Koszykówka

Michał Piątkowski, STEN
michal.piatkowski@polskapress.pl

Czarni nie zwalniają tempa. Piękny sen trwa. Słupszczanie wygrali z Zastalem Zieloną Górą 80:63.

Pierwsza kwarta to bardzo dobra gra Czarnych.

Świetnie dysponowany był kapitan słupszczan Marek Klassen.

Rozgrywający tylko w pierwszej połowie, aż czterokrotnie trafił za trzy oraz rozdał kilka naprawdę ładnych asyst. Swoje punkty dokładali Słupiński oraz Musiał i po pierwszych dziesięciu minutach gry było 23:17 dla Czarnych.

W drugiej kwarcie gra toczyła się punkt za punkt.

Oba zespoły grały niezwykle twardo, co przekładało się na bardzo dobrą obronę. Cały czas skuteczny z linii rzutów wolnych był Słupiński, swoje pierwsze punkty zdobywał też Lewis.

Goście odpowiadali celnymi rzutami Zyskowskiego oraz Nenadića. Cały czas jednak do przerwy wygrywali koszykarze ze Słupska. Po 20 minutach gry było 38:35.

Trzecia odsłona meczu dalej była niezwykle wyrównana. Za-

stal stawiał na grę pod koszem i to głównie tam zdobywał punkty. Trójkę z faulem trafił Beech, akcję dwa plus jeden zaliczył Lewis, a dwa razy z półdystansu przymierzył Garrett. Czarni wygrywali 56:50.

Znakomicie ostatnią część meczu rozegrali Czarni. Goście nie potrafili znaleźć drogi do naszego kosza, a Czarni w ataku grali jak natchnieni. Świetny był Lewis, swoje punktu dołożyli Klassen oraz Beech.

Kolejną trójkę dołożył Kuba Musiał i jasne stało się kto tego dnia wygra. Ostatecznie rewelacja tego sezonu ograła gości z Zielonej Góry 80:63.

GRUPA SIERLECCY CZARNI SŁUPSK - ENEA ZASTAL BC ZIELONA GÓRA 80:63 (23:17, 15:18, 18:15, 24:13)

Czarni: Lewis 18 (10), Beech 9 (2), Klassen 7 (5), Witliński 10, Garrett 7, Jankowski 0, Musiał 7 (1), Słupiński 8, Young 4.
Zastal: Zyskowski 14 (2), Mazurczak 4, Brembly 7 (1), Apic 6, Nenadić 15, Marble 2, Sulima 3, Meier 0, Żołnierewicz 12 (1), Joseph 0. ©©

Czołwka tabeli:

1. Enea Zastal BC Zielona Góra	43	26	2277	- 2076
2. Sierleccy Czarni Słupsk	43	24	1982	- 1854
3. WKS Śląsk Wrocław	40	24	2045	- 1880
4. Anwil Włocławek	38	23	1937	- 1817
5. Arge BM Stal Ostrów Wlkp.	37	22	1996	- 1834
6. Legia Warszawa	36	23	1862	- 1849
7. Twardo Pierniki Toruń	36	22	1868	- 1864
8. King Szczecin	35	23	1926	- 1888

W Lęborku zagrają spadkowicze

Tenis stołowy

Krzysztof Niekrasz
krzysztof.niekrasz@polskapress.pl

Dziś (11 marca) o godz. 18 w meczu grupy spadkowej Lotto Superligi spotkają się w Lęborku miejscowy Poltarex Pogon i Morfina Ostróda.

Ta konfrontacja tenisistów stołowych zaplanowana jest w hali przy ul. P. Skargi 52. Wstęp jest wolny. Pierwszy mecz tych zespołów w Ostródzie zakończył się zwycięstwem lęborczan 3:0. Wtedy jednak w składzie Poltareksu Pogoni występował Kore-



Ostatnio lęborczanin Adam Dosz był dobrej formie

ańczyk Beak Kwangil. Obydwie drużyny zajmują ostatnie miejsca w tabeli i nie mają żadnych szans na utrzymanie się w najwyższej

klasie rozgrywek. Poltarex Pogon wystąpi w tradycyjnym składzie: Bogusław Koszyk (kapitan), Adam Dosz i Alan Kulczycki. ©©

W SKRÓCIE

Boks

W sobotę XVII Memoriał Aleksego Antkiewicza w Słupsku

Byli pięściarze, a teraz już działacze i trenerzy pamiętają o Aleksym Antkiewiczu, który stanowi bogatą historię boks w Słupsku, bo był twórcą sukcesów miejscowych Czarnych. W grodzie nad Słupią kochają boks. Że tak jest, to o tym będzie można się przekonać w najbliższą sobotę. Właśnie 12 marca w słupskiej hali przy ul. Ogrodowej zaplanowany jest XVII Memoriał Aleksego Antkiewicza, a w jego ramach będzie międzynarodowy mecz SKB Energa Czarni - Box Dreger Gym

(Niemcy). Początek o godz. 18. Słupska drużyna będzie wzmocniona pięściarzami z innych klubów. Wstęp wolny.
(FEN)

Sport

Weekendowe imprezy sportowe w regionie

Piątek: Godz. 17 - koszykówka - Energa Laminopol Słupsk - GAK Gdynia. Liga U17. Hala przy ul. Banacha 17. Sobota: Godz. 9.30 - rekreacja - Biegam Bo Lubię - zajęcia dla sympatyków biegania. Stadion 650-lecia przy ul. Madalińskiego. Godz. 10 - boks - otwarte sparingi - Mazur Boxing Gym przy ul. Kołtąta 30 a. Godz. 10 - Halowy Turniej Piłkarski drużyn z roczników 2011

i młodszych z okazji 108 rocznicy urodzin Bronisława Kostkowskiego, patrona Słupska. Zespół Szkół Ekonomicznych przy ul. Sobieskiego.
Godz. 12 - lekkoatletyka - Grand Prix Słupska U12, U14, U16. Hala lekkoatletyczna im. Ksieniewicza przy stadionie 650-lecia. Niedziela: Godz. 9 - Koleżeński Bieg Dla Ukrainy. Start przy Parku Wodnym Trzy Fale. Połączony ze zbiórką na rzecz Ukrainy. Godz. 15.30 - Grupa Sierleccy Czarni Słupsk - MKS Dąbrowa Górnicza. XXV kolejka Energa Basket Ligi. Hala Gryfia przy ul. Szczecińskiej. Godz. 18 - piłka nożna - Gryf II Słupsk - Gryf/SMS Słupsk. XIX kolejka SKO. Stadion Gryf przy ul. Zielonej. (STEN)